№ 37. Kraków 16 Lutego — Wtorek. Rok 1864.

CHWILA

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
Francyi	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ Belgii i Anglii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

Prenumeratę przyjmują:

Bióro Administracyi „Chwili“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia na całą Francyę przyjmuje p. *M. Weintemberger* w Paryżu, Faubourg St. Denis, 12.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Chwili“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Depesze telegraficzne.

Kopenhaga 12 lutego wieczór. *Faedrelandet* zamieszcza telegram donoszący, że wojska sprzymierzone zatrzymały się pod Bau i nie stoją dalej ku północy. W armii duńskiej nic nowego nie zdarzyło się.

Rendsburg 13 lutego. Deputacya tutejszych kupców udała się do rządu krajowego holsztyńskiego, aby uzyskać zniesienie linii celnej zaprowadzonej przez Duńczyków. Rząd odpowiedział, że wkrótce z administracyą cywilną szlezwicką rozbieraną będzie sprawa wspólnego związku handlowego.

Flensburg 13 lutego. Dzisiejsza *Flensburger Ztg* ogłasza reskrypt fmar. Wrangla, według którego każdy, ktokolwiekby z wiedzą zatrzymał w swem ręku pozostawione materyały wojenne duńskie, obowiązany jest złożyć takowe w ciągu 24 godzin, w przeciwnym zaś razie jako podejrzany o porozumiewanie się z nieprzyjacielem, surowo karanym będzie. Z widowni wojny nic pewnego niema. Na półwyspie Sundewitt miało przyjść do dalszych utarczek. — Wczoraj mocny śnieg padał; komunikacye są przerwane. Tutejszy dyrektor policyi Hammerich został usunięty, a zastąpił go pewien oficer pruski. W Tondern lud wygnał urzędników, a burmistrza przywrócił.

Flensburg 13 lutego. Główna kwatera jenerałów Wrangla i Gablenza jeszcze jest tutaj. Właśnie przybył tu komisarz pruski dla Szlezwiku bar. Zedlitz. Przywieziono tu rannych, którzy w pobliżu Nübbel napotkali na posterunki duńskie, a te po krótkiej utarczce cofnęły się za okopy. Stu Fryzyjczyków uwolnionych z wojska duńskiego udało się dzisiaj do domu. Panuje tu lekki przymrozek. Mówią, że armia duńska jest wycieńczona marszami, a wielu chorych wysłano z Alsen do Kopenhagi.

Flensburg 14 lutego wieczór. Przy sposobności rozdawania medali, fmpor. bar. Gablenz wzywał do składek na utworzenie funduszu dla wspierania wdów i sierot po poległych. Jako pierwszy dar, przeznaczył swoją jednoroczną płacę, jaka przypada nań za posiadanie orderu Maryi Teresy, i liczy na potężną pomoc dzienników gotowych zawsze, gdy idzie o prawdziwie dobre cele, że zechcą wzywać i przyjmować składki. Deputacya mieszczan oznajmiła jenerałowi podziękowanie za waleczność wojsk austryackich i wyraziła nadzieję, że tyle krwi nie będzie bezowocnie przelanej. Prosiła zarazem o wstawienie się do Cesarza Jmci w orędowaniu życzeń narodowych. Fmp. Gablenz odpowiedział, że jest żołnierzem i spodziewa się wiele dobrego dla księstw, a N. Panu zda sprawę o deputacyi.

Paryż 14 lutego. Śmierć księżnej Parmeńskiej (Bourbon) notyfikowaną będzie dworowi francuskiemu przez królowę Hiszpańską. Po uwiadomieniu urzędowem dwór francuski przywdzieje zwykłą żałobę.

Londyn 13 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej na interpelacyę Peacocka, odrzekł lord Palmerston: Oświadczenie jego (ministra) w pierwszy wieczór posiedzenia (4 lutego) względem proponowanego protokółu, któryby poręczał zniesienie konstytucyi, było zupełnie zgodne z prawdą. Anglia żadnej innej nie dawała rękojmi, lecz chciała z Francyą, Rosyą i Szwecyą być świadkiem na akcie, przez któryby Dania obowiązała się znieść konstytucyę. Mocarstwa niemieckie, chciwe sławy wojennej, odrzuciły tę dyplomatyczną rękojmię. Na zapytanie lorda Cecila odpowiedział lord Palmerston: Anglia proponowała wspólnie z Rosyą, Francyą i Szwecyą, a jak mu się zdaje, także z przychyleniem się Austryi (?) układ względem opuszczenia Szlezwiku z wyjątkiem wyspy Alsen. Rezultat niewiadomy.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kraków 15 lutego.

Od niejakiego czasu organa rosyjskie, dodając do kłamstw i oszczerstw obłudę, utrzymywały wespół z księciem Morny, iż jedynie w interesie Polski i narodu polskiego pragną uśmierzenia powstania, wykrycia Rządu Narodowego, podpisywania adresów, i życzą sobie, aby tańcowano na balach bergowskich. Kiedy jednak naród polski inaczej nieco pojął swój własny interes, kiedy nie dał upaść powstaniu, ani dał odkryć Rządu Narodowego, ani podpisał się na adresach, ani tańcował na balach; organa rosyjskie same najlepiej dowodzą, iż to wszystko było i gorącem pragnieniem i w interesie samej Moskwy; zażarcie bowiem i z niesłychaną lecz naturalną w swych kolumnach pogardą dla prawdy utrzymują, że powstania nie ma już, że adresa podpisywano z wielkim zapałem niemal w brew woli rządu rosyjskiego, że Polacy pląsają na namiestnikowskich balach, a przedewszystkiem, że ów Rząd Narodowy, który jeszcze niedawno według *Dziennika Powszechnego* zasiadał nie w Warszawie, ale w Paryżu, w tejże Warszawie nareszcie odkrytym został. Nie lada ów Rząd Narodowy musiał się dać we znaki Moskalom, jego odkrycie byłoby nader potrzebnem rządowi rosyjskiemu, kiedy od chwili aresztowania Bogusławskiego, *Inwalid*, *Journal de St. Petersbourg*, *Gazeta akademicka*, *Dziennik Powszechny* i wszystkie organa rosyjskie są napełnione są tylko szczegółami o jego odkryciu. Bardzo jednak musi być daleko do tego odkrycia, kiedy Moskale usiłują weprzeć na mocy schwytanych a ogłaszanych w swych organach dokumentów, iż sam Rząd Narodowy odkryli. Przypuściwszy bowiem nawet, że owe dokumenta są prawdziwe, nietrzeba zaiste być zbyt przenikliwym, aby pojąć, iż zaledwie wpadnięto na ślad podrzędnej organizacyi policyjnej. Że zaś Rząd Narodowy nie stracił nic na swojej władzy i sile, że jest zawsze w ten sam sposób co dawniej słuchany i obsługiwany, najlepiej dowodzi ów ustęp naiwnie umieszczony w jednej korespondencyi z Lubelskiego do *Dziennika Powszechnego*: „Wychodząc z domu zdaje się nie zostawiasz na stołach żadnych papierów; powracając, znajdziesz tu lub owdzie leżący arkusz papieru. Pierwsze co na myśl przychodzi jest, że to pozew sądowy i czytasz — zupełnie co innego. Kto tu był, pytasz służby? — Nikt, proszę pana. — Któż ten papier zostawił? — Niewiemy. — Otóż i po całem śledztwie.“ — Jeżeli takie rzeczy dzieją się u korespondentów *Dziennika Powszechnego*, to zaiste niepotrzeba lepszych dowodów o sile Rządu Narodowego.

Dnia 11go t. m. odbył się w Paryżu bankiet kanału suezkiego. Ks. Napoleon powiedział na nim mowę przerywaną licznemi oklaskami, w której, jak się zdaje o niejednej sprawie musiał się silnie wyrazić, skoro nie tylko *Monitor*, ale nawet żaden dziennik nie powtórzył jej. *Opinion Nationale* podała ją tylko w treści, a z tej treści widzimy, iż książę surowo osądził postępowanie rządu angielskiego, oddając przytem sprawiedliwość narodowi angielskiemu. Rzekł on między innemi, iż rząd angielski nie jest na wysokości narodu, że nie można przypuścić, aby hr. Russell albo lord Palmerston chcieli wydawać wojnę z powodu kanału suezkiego, kiedy nie chcieli poświęcić ani jednego żołnierza, ani jednego szylinga, dla najszlachetniejszych, dla największych, dla najszczytniejszych spraw, a między niemi dla Polski“. Mowa ta stała się w Paryżu przedmiotem ogólnego zajęcia.

Senat francuski, zajmował się 12go t. m. petycyami za Polską. Nie mamy jeszcze sprawozdania z tego posiedzenia. Wiemy tylko, iż p. Stourm był sprawozdawcą.

Ciało prawodawcze obrało już komisyę budżetową, przewodniczy jej p. Alfred Leroux.

Piszą do nas z Londynu 12go t. m., że do tej chwili nic nie zaszło nowego w położeniu, lecz że układy o przymierze francusko-angielskie toczą się „żwawo“, dodają że oczywiście sprawa polska nietylko nie jest im obcą, ale pierwsze w nich zajmuje miejsce. Doniesienia więc nasze zgadzają się po części z listem *Wanderera* podanym wczoraj w naszym dzienniku, aczkolwiek może korespodent *Wanderera* za daleko się posunął i przedwczesne stawiał wnioski.

Zapisać wypada, iż *Patrie* i *Opinion Nationale* zamieszczają artykuły w kwestyi duńskiej, nieprzyjazne dwom mocarstwom niemieckim, dające do poznania, że działają one w porozumieniu z Rosyą. *Opinion* kończy swój artykuł temi słowy: „Dozwolić, aby Dania została zgniecioną i oddać ją na łaskę króla Wilhelma, jest to przygotować zwichnięcie równowagi europejskiej, i podać w ręce Prusom, Austryi i Rosyi, które związane są tajnemi traktatami, środki do przeprowadzenia swej polityki wstecznej i swych planów przeciw Skandynawii, Włochom i Francyi.“

Od parę dni głoszą o bliskiem uderzeniu wojsk austryacko pruskich na okopy dyppelskie. Rzeczywiście rekonesanse pruskie już się podsunęły pod pierwszy szereg okopów i tam ścierały się z posterunkami duńskiemi, a u wejścia do półwyspu Sundewitt stoją przednie straże wojsk sprzymierzonych, które nawet za wodą na jednej z kończyn tego półwyspu, wązką cieśniną zamarzniętą oddzielonej od stałego lądu, opanowały dom przeznaczony zapewne, żeby w danym razie znaleść tam punkt oparcia z tyłu okopów. Dla wyparcia nieprzyjaciół stamtąd i obrony brzegów poblizkich wysłali Duńczycy statek pancerny, zdolny wytrzymać działanie artyleryi polowej prusko-austryackiej. Zdawałoby się przeto z tego zbliżenia się obu wojsk nieprzyjacielskich, że lada dzień przyjdzie do stanowczego rozstrzygnięcia i uderzenia na okopy w tym zakącie Szlezwiku; lecz ponieważ depesze telegraficzne donoszą o ciągłym śniegu, być więc może, iż ten wstrzyma działania wojenne. Zresztą półwysep, o którym mowa, nie posiada ani miasteczek ani wsi wielkich i dobrze zabudowanych, by mogły się tam pomieścić wielkie wojska, a w polu stać obozem w tej porze nie nawykł żołnierz pruski, zbyt pieszczony, gdy nawet silny i wytrwały austryacki żołnierz z Galicyi lub Węgier stosunkowo znaczny przez choroby ponosi uszczerbek. Dowóz żywności i rozdawanie jej wojsku zostawia podobno wiele do życzenia, a przyspieszone pochody wojska mogły się przyczynić do takiego opóźnienia się dowozów. Przyznają to same nawet dzienniki wiedeńskie, a pruskie i inne niemieckie mniej jeszcze są pod tym względem wstrzemięźliwe. Te niedostatki w armii austryackiej, a brak wytrwałości na niewywczas i trudy kampanii zimowej u Prusaków, mogą nakazywać wstrzymanie się od stanowczego uderzenia na Dyppel. Niemożna także zaprzeczyć, iż zakradła się między sprzymierzonymi pewna zawiść i zazdrość, która nie może ułatwiać skombinowanych działań.

Książę Fryderyk Karol pruski wydał odezwę, która niekrwawą przeprawę przez Szleję przedstawia jako zwycięstwo, a w stylu swoim odezwa ta przypomina słynną proklamacyę jenerała Bonapartego w Egipcie. W całej tej proklamacyi niema ani wzmianki o zwycięstwach armii austryackiej, a w obozie austryackim, może nawet w głównej kwaterze jen. Gablenza, bardzo to pominięcie silnie uczuto.

Obok militarnych obrotów, obroty dyplomatyczne ważny mają udział w rozstrzygnięciu losu księstw. Jenerał Wrangel wydał jak wiadomo rozkazy wstrzymujące demonstracye augustenburskie, a to z nakazu z Berlina, wywołanego remonstracyami angielskiemi, a jak piszą do *Gazety augsb.*, także francuskiemi. Dziennik ten mówi bowiem, że p. Drouyn de Lhuys wystósował z tego względu notę do Berlina. Nie bardzo jednak temu dajemy wiarę, zważywszy, jak ostrożnie Francya postępuje sobie i nie wysuwa się jeszcze naprzód, ani też nie oświadczyła się nigdzie dotąd przeciw narodowemu kierunkowi sporu duńsko-niemieckiego.

Najważniejszym faktem ostatnich dni w rzeczonej sprawie jest zajęcie Altony przez Prusaków. Jest to zapowiedź odsadzenia Rzeszy niemieckiej od kwestyi holsztyńskiej i wzięcia jej wyłącznie w ręce Prus i Austryi. Komisarz saski w Holsztynie p. Könneritz opierał się temu; a teraz Prusy podobno domagają się jego odwołania.

Rada Państwa wiedeńska skończyła swą długą bo na d. 15 czerwca r. z. rozpoczętą sesyę. Dziś wieczór przyniesie nam zapewne telegraf mowę tronową zamykającą obie Izby austryackiego parlamentu. Zamknięcie to o ile nam wiadomo, nastąpiło prędzéj, aniżeli się tego spodziewano; mniemano bowiem, że projekt kolei żelaznéj siedmiogrodzkiéj rząd koniecznie na téj kadencyi jeszcze przeprowadzić zechce. Czy więc posłowie téj prowincyi nie otrzymali co do kolei owéj przyrzeczenia, tak jak powszechnie utrzymywano, czy też ministeryum wolało wykonanie obietnicy do przyszłej sesyi odroczyć raczéj, aniżeli się narazić na nieprzyjemne dyskusye, do jakich dała hasło w ostatnich dniach Izba panów, a które niezawodnie byłyby się w Izbie deputowanych może bardziéj jeszcze rażącem odbiły echem, przesądzać nie myślimy. Zawsze trwała Rada Państwa dość długo, aby usprawiedliwić twierdzenie ministra stanu w ostatniéj jego mowie z powodu żądanego kredytu w sprawie holsztyńskiéj, że konstytucya utrzymaną zostaje a o reakcyi ani mowy nie ma. Szło o to, aby była różnica z postępowaniem Prus, wszystko też odbyło się w konstytucyjnym porządku. Sesya otworzyła się mową tronową odczytaną w zastępstwie N. Pana przez Arcyksięcia Karola Ludwika, dziś zamyka ją J. C. Mość osobiście.

Brak przygotowanych materyałów spowodował jak wiadomo długie trwanie sesyi. Po dwakroć Izba posiedzenia swoje odraczać musiała, raz w czerwcu, a raz w lipcu, a zawsze, mówiąc po prostu, dla tego, że niemiała co robić. Z jakich to nastąpiło powodów, nie wchodzimy, dość że zarzut ten czyniony ministrom powtarzał się kilkakrotnie i bywał nawet powodem do najgwałtowniejszych zaczepek. Upatrywano bowiem w tym braku wyrobionych projektów rządowych główną przyczynę, dla jakiej ustawodawcza strona obecnéj sesyi Rady Państwa tak nadzwyczajnie mało była znaczącą. W rzeczy samej, Rada państwa powiedzieć można, że jedną tylko wykończyła ważniejsza ustawę, to jest o prawie przesiedlenia się. Że zaś ustawa ta jest niejako dopełnieniem ustawy gminnej, która jeszcze w życie nie weszła, przeto wpływ prac Rady państwa na ustawodawstwo krajowe był bardzo mały. Zarzucano też nieraz ministrom, że zadanie Izby jest prawie wyłącznie finansowem, i kto wie, czy wiele trudności, jakie w rozprawach budżetowych i kredytowych doznało ministeryum nie miało źródła w tej niemożności, jakiej doznawała Izba zwrócenia swych praw w inną a nie koniecznie finansową stronę. Chwytała też Izba każdą sposobność stawania w opozycyi na polu bądź administracyjnem bądź politycznem tak pospiesznie i skwapliwie, jak gdyby chciała się sama przed sobą zasłonić, iż nie jest wyłącznie narzędziem finansowem, że ma inne jeszcze powołanie jak zatwierdzać budżet, stanowić nowe podatki, udzielać kredytów i dawać rękojmię kolejom żelaznym. W zapale przekraczała też niekiedy swoje granice prawodawcze i wdzierała się w zakres władzy wykonawczej jak naprzykład podnosząc płacę urzędnikom sądowym, a nawet trącała o prawo korony w rozprawach politycznych.

Wszakże jeżeli strona prawodawcza sesyi ubiegłéj była nader szczupłą, to w polityce dosyć świetną rolę odegrała Rada państwa. Dość przypomnieć, iż nieulega prawie wątpliwości jako gabinet wiedeński życzył sobie znaleść poparcie w Radzie państwa, aby w roku zeszłym politykę wraz z Zachodem prowadzić. Czytelnicy niezapomnieli może rozpraw nad adresem i ducha jaki im przewodniczył. Oddać trzeba obu Izbom sprawiedliwość, że jeżeli wówczas odpowiedziały ogólnemu oczekiwaniu, jeżeli oświadczyły się za polityką Zachodu, to później Izba Niższa przynajmniej nie zmieniła swego przekonania i w kilku okolicznościach zawsze w tym samym oświadczała się kierunku. Kwestya niemiecka, w której Izba deputowanych śmiałą i otwartą wzięła inicyatywę, bądź przez interpelacye, bądź z okazyi budżetu i żądanych kredytów, nadała Izbie taką polityczną ważność iż zmusiła niejako gabinet do objaśnień, a nawet powiedzmy szczerze, do tłómaczeń, do jakichby w poprzednich sesyach nie łatwo się dał był nakłonić.

Do otrzymania tej przewagi, która stanowi parlamentarną stronę zamkniętej sesyi, posłużyło głównie Radzie państwa usunięcie się posłów czeskich a przybycie siedmiogrodzkich. Pierwsze wzmocniło opozycyę lewicy, osłabiając prawą stronę; drugie nie dodało wprawdzie siły opozycyi, lecz ustaliło niejako całą maszynę parlamentarną, czyniąc Radę państwa pełną. Jakkolwiek zarzucić można, że przybycie Siedmiogrodzian uczyniło Radę państwa pełną tylko nominalnie czyli fikcyjnie, niemniej z tej fikcyi umiała lewa strona Izby korzystać, a ministeryum zmuszone uznawać ową fikcyę, znalazło się w obec opozycyi Rady państwa pełnej, występującej tem silniej, że się na nic oglądać nie potrzebowała. Opozycya zwróciła całą swoją siłę przeciw ministerstwu, nie będąc więcej w konieczności łączenia się z niem, aby stawić czoło opozycyi autonomicznej. Ta bowiem była tak słabą, że zaledwie w obronie spraw wyłącznie narodowych występować zdołała. Nie znajdowała też w prawicy tak zaciętego nieprzyjaciela jak dawniej, niekiedy nawet ujrzała sprzymierzeńca, od chwili jak zaprzestała walki autonomicznej, prowadzonej wraz z Czechami na poprzedzającej sesyi.

W ogóle więc powiedzieć można, iż Izba niższa w obecnej sesyi pod parlamentarnym względem zyskała, przynajmniej co do formy. Przekonawszy się, że nie ma się obawiać w łonie swojem żadnych konstytucyę osłabiających napadów, podzieliła się na dwa stronnictwa, jak to bywa we wszystkich parlamentach, na stronnictwo ministeryalne i opozycyą. Nabyła pewnego w sobie samej zaufania, dostrzegłszy, iż Rząd obejść się bez niej nie może z powodów finansowych; a w końcu sesyi doszła, jak się zdaje, nawet do pewności, że i pobudki polityczne wymagają jej utrzymania. Na tych kilku uwagach ograniczamy dzisiaj rysy, w jakich przedstawia się nam Rada państwa przy zamknięciu sesyi, zastrzegając sobie powrócić do niej dla scharakteryzowania jeszcze niektórych szczegółów, których bliższe wyjaśnienia byłyby zbytecznie przedłużyły obraz całości.

Sprawy polskie. Przedstawienie położenia z dołączeniem dokumentów i not dyplomatycznych.

VI.

W skutek takiej pogardy sprawiedliwości, pogwałcenia obietnic i praw, zbrodniczej prowokacyi i obelg przewrotnie obliczonych, Polska gwałtownie pchniętą została w tę okropną walkę, która się do dnia dzisiejszego nie zwolniła ani ograniczyła a która zmusza nieprzyjaciela do ciągłego wyczerpywania sił swoich na sprzeczności i kłamliwe biuletyny zwycięztwa. Jeźli, według znakomitego wyrażenia, trwanie powstania „nadaje mu charakter narodowy“ potrzeba dodać, że trwanie to z cudownością graniczy, gdy pomyślimy o nierówności sił a szczególniej o nierówności stosunków, w jakich się obie strony wojujące znajdują. Wojskowo zorganizowanym pułkom cara, strasznemu ciężarowi ogromnego carstwa, Polska mogła dotąd przeciwstawić tylko oddziały kosynierów, kupy młodych ludzi po większej części bez organizacyi, nie rzadko całkiem bez broni a zwykle pozbawionych wszelkich zasobów sztuki wojskowej.

Zamknięty ze wszystkich stron kołem wrogów, mniej lub więcej zawziętych, musiał naród wystawiać się na największe ofiary w celu otrzymania zewnątrz materyału wojennego w najmniejszej nawet ilości i najniezbędniejszego; wszystko przejmowano, nawet szarpije, które miłosierna Europa dla rannych przeznaczała. Z jednej strony konwencya bezwstydnie zaprzeczana lecz wiernie wykonywana, z drugiej strony polityka niedowierzająca pod pozorną maską neutralności otoczyły Polskę nieprzeniknioną zagrodą i zamknęły ją samą w obec wroga okrótnego i dzikiego, obchodzącego rzezią zwycięztwo a mszczącego się przegranej pożogą i rabunkiem.

Wojna ma swoje prawa, którym podlegają wszystkie narody, z barbarzyństwa wyszłe. Prawa te zalecają szanować życie jeńców; rannych, na placu boju pozostawionych, oddają pod opiekę ludzkości zwycięzcy; zastrzegają bezpieczeństwo i wolność niebiorących w walce udziału a gwarantują majętność każdego. Lecz Moskwa w obecnej z Polską wojnie żadnego z tych praw nie szanuje. Gdy wojska jej zostają panami pobojowiska, dobijanie rannych jest pierwszym tryumfu skutkiem; jeńcy, jeźli ich tenże los nie spotka, wysyłają się do wojska na Kaukaz lub wcielają się do kompanij poprawczych; wzięci wodzowie ponoszą haniebną karę śmierci. Lecz straszniejszemi jeszcze są też hordy po doznanej porażce. Cofają się wówczas, znacząc ślad przejścia swojego pożogą i spustoszeniem, puszczając w opustoszałych wioskach na ślepo wodze mieczowi i pochodni, lub zdobywając szturmem bezbronne miasta, gdzie według dumnych słów niewiast siemiatyckich „żony umierają obok mężów a dzieci oddają ducha obok rodziców swoich.“

Żebyż przynajmniej te okropności ograniczały się tylko do pola walki, żebyż tylko ci, co sami walczą, napróżno się odwoływali do zasad, przyjętych przez prawa narodów i ludzkości! Lecz Moskale krwawiej jeszcze i przewrotniej występują w innych sferach zarządu; w obec środkow administracyjnych, sądowych i ekonomicznych, których używają, bledną barbarzyństwa na polu bitwy popełniane. Dosyć odczytać okólniki i ordonanse generałów i prokonsulów carskich dla przekonania się o tej bolesnej prawdzie. Nie jest to wcale poskromienie zbrojnego buntu — by na chwilę ich użyć języka — nie jest to zwycięženie powstania, do czego dążą Moskale w Polsce; jest to rzeź całego plemienia, zniszczenie całej cywilizacyi; by dojść do tego celu, rzucają się wściekle na wszystkie podstawy, na wszystkie zasady, na których społeczeństwo spoczywa.

W obecnym ruchu narodowym, gdzie wszyscy Polacy ożywieni są temże uczuciem patryotycznem, bez różnicy stanu i wyznania, wszystkie klasy musiały zarówno spłacić dług prześladowaniu.

Ponieważ katolicyzm jest wyznaniem większości kraju, ponieważ on stanowił ochronę narodowości polskiej i dotąd pozostał główną przeszkodą do rozszerzenia schyzmy moskiewskiej, przeciwko sługom tedy kościoła katolickiego zwróciła się zawziętość rządu carskiego. Arcybiskupi, biskupi, wikaryusze generalni oddalani bywają od decyzyj za to, że nie umieli „natchnąć duchowieństwa zasadami odpowiedniemi obecnym wypadkom“, jak się dokument moskiewski wyraża; rozstrzeliwano lub wieszano księży za udzielanie sakramentów powstańcom, innych masami wywożą na Syberyę za to tylko, że neutralnymi byli: „albowiem“, powiada prokonsul moskiewski, „prawo karzące zdradę niemniej surowem jest dla tych, którzy mając możność zapobieżenia zbrodni, stają się przeciwnie współwinowajcami przez nieczynność.“

Dzięki tej nowej a jenialnej teoryi prawa kryminalnego o *wspólnictwie zbrodni przez nieczynność*, większa część probostw za Bugiem pozostaje teraz bez kapłanów, większa część plebanij pustkami stoi, a w niejednym powiecie, w niejednem nawet województwie wierni pozbawieni wszelkiej pomocy religijnej. Zresztą w prowincyach polskich carstwa, gdzie ludność wyznania unickiego urzędowo ogłoszoną została prawosławno grecką, gdzie obrządek łaciński zaledwie cierpiany i oddawna podminowany mnóstwem praw ograniczających i prześladujących, ogólne prawie wygnanie i wywłaszczenie przeciwko klasom oświeconym i posiadającym ogłaszane i wykonywane nie mogą do niczego innego doprowadzić społeczeństwa jak do zupełnej kościoła katolickiego ruiny w tych nieszczęsnych krainach a przygotować tryumf schyzmy moskiewskiej.

Święte związki rodzinne z tąż gwałtownością co i religijne rozerwanemi i zdeptanemi zostały. Według prawa moskiewskiego każda żona skazanego do ciężkich robót na Syberyą uważa się za rozwódkę, mającą pełne prawo zawrzeć powtórne małżeństwo; jeźli żona udaje się za mężem, dzieci z takiego małżeństwa pozbawionemi są praw stanu obywatelskiego. Proszę pomyśleć o zamieszaniu, jakie to tylko w rodzinach sprawić powinno, szczególniej dzisiaj, gdy kara robót w Syberyi spotyka tysiące osób.

Proszę osądzić jak okropne skutki dla życia rodzinnego pociągnąć za sobą musi okropny śro-

dek jenerałów moskiewskich, nakazujący „wyganiać natychmiast z miejsca zamieszkania“ a więc skazywać na życie błąkające się żony i dzieci, osób biorących czynny udział w powstaniu *lub tylko nieobecnych.* Rozporządzenie moskiewskie odpowiedzialnym czyniąc właściciela za przytułek udzielony powstańcowi lub osobie podejrzanej do tego dochodzi, że „*związki krwi i powinowactwa nie mogą być jako wymówka uważane,*“ w taki to sposób pod groźbą prawa wojennego, narzucają ludziom obowiązek wydawania władzy sąsiadów i przyjaciół, rodzinom powinność denuncyowania krewnych.

Co do prawa własności, straciło ono całkowicie znaczenie pod rządem uważającym wywłaszczenie klasy oświeconej i posiadającej w większej części państwa swego za wielki środek ratowania go i udzielającym prostym dowódzcom wojskowym prawa sekwestrowania i konfiskaty. Lista imienna, na źródłach urzędowych moskiewskich oparta, wskazuje, że ilość dóbr zasekwestrowanych w ciągu trzech pierwszych miesięcy powstania i to w samem tylko województwie wileńskiem dochodziła do 400; od tego zaś czasu liczba ich stopniowo wzrastała do tego stopnia, że prawie cała majętność osób prywatnych przeszła w obce ręce. Pobudki naznaczenia kary, urzędownie ogłoszone, wyborne dają o całym systemacie wyobrażenie.

Jednych pozbawiono dóbr jako „*podejrzanych o sprzyjanie powstaniu,* lub że synowie ich w powstaniu udział mieli, albo że oni *wydalili się z miejsca zamieszkania bez upoważnienia władzy* lub gdy im dowiedziono, że *wyszli z pomieszkania nocną porą,* albo nareszcie dla tego, że *rząd nie wiedział, co się z nimi dzieje.*“ Innych pozbawiono własności za to, że „dali przez chwilę przytułek podejrzanemu krewnemu, że *pozwolili służącym dostarczyć pożywienia powstańcom,* że *mieli w posiadaniu strzelbę lub jakie medykamenta,* albo dla tego, że *nauczyciel dzieci* z powstańcami się połączył.“ Znajdujemy na tej liście niewiastę skazaną „*za szycie bielizny*“ ojca „*za błogosławieństwo synowi udzielone*“, idącemu łączyć się z walczącymi itp.

Prawdziwym celem, do którego dąży Moskwa w Polsce, a prawdę mówiąc jest to dla niej jedynym sposobem zapewnienia sobie na wieki jeżli Bóg to ścierpi posiadania tego kraju, jest dokonanie najzupełniejszego od dołu aż do góry przewrotu społeczeństwa, wyniszczenie wszystkich elementów rozwojowi oświaty sprzyjających a zaprowadzenie niezaprzeczonego i nieograniczonego panowania nad bezrozumną a systematycznie zbydlęcaną masą, pozbawioną wszelkiego moralnego przewodnictwa i porządku hierarchicznego. „Rozbrajając powiaty, powiada pewien okólnik moskiewski, naczelnicy wojskowi dołożą wszelkick starań by je *oczyścić ze wszystkich właścicieli, księży, szlachty itp. niesprzyjających rządowi.*“

„Naczelnicy wojskowi i ajenci policyjni“ tak poleca w swym okólniku pewien gubernator *cywilny* „zrewidują bezzwłocznie wszystkie folwarki i domy i zaaresztują natychmiast wszystkie osoby, w czemkolwiekbądź podejrzane, że albo osobiście lub dzieci ich czynny udział w powstaniu miały, że go podtrzymywały, dostarczając efektów i żywności. Wszystkie podobnego rodzaju osoby wraz z rodzinami swemi aresztowane być mają i do mnie przyprowadzone dla natychmiastowego wysłania w oddalone gubernie carstwa. Co do ziemi ich, tej tymczasowe do dalszego rozporządzenia posiadanie włościanom ma być oddane, ruchomości zaś sprzedane a pieniądze, z tego źródła pochodzące, na moje ręce składać dla pokrycia kosztów deportacyi.“ By mieć nadzieję znalezienia jakiegobądźkolwiek punktu oparcia się na tej ziemi polskiej, zapadającej się ciągle pod jego stopami, rząd moskiewski zmuszonym został odwołać się do instynktów zwierzęcej chciwości oślepionego tłumu. „Upoważnia się włościan do zatrzymywania, bez wszelkiego na stan i zamożność względu osób, które o jakiekolwiek „z buntownikami stosunki posądzonemi być mogą.“

Jako nagrodę współdziałania ofiarowują im część zdobyczy, z rabunku pochodzącej, wypłacają nagrodę pieniężną od 3 do 5 rubli za każdego powstańca lub podejrzanego, władzy wydanego, obiecują im nareszcie ziemie tych, których zadenuncyują. Rząd, który siebie porządnym a nawet zachowawczym nazywa rozdziela dobra cudze, nie wymagając od tego, komu je daje, innego do posiadania tytułu jak chciwość i szpiegostwo; pod obecnym rządem Moskali dosyć być donosicielem, by stać się posiadaczem. Że lud polski oparł się w ogóle tym piekielnym pokusom jest to jednym z cudów Opatrzności bożej, które nie przestaje ona na ten naród tak ciężkiej próbie poddany zsyłać od czasu do czasu. Lecz cóż powiemy o władzy, która w ten sposób podbudza tych, co nic nie mają, przeciw posiadającym cokolwiek, która legalnie i publicznie ośmiela zwierzęce popędy ludu wiejskiego, która depce najświętsze uczucia „związki krwi i powinowactwa“, która szpiegostwo czyni obowiązkiem, cnotą, w taryfie objętą a chciwość prawem agrarnem?

To że Moskwa, przeprowadzając w ten sposób w Polsce dzieło moralnego rozkładu społeczeństwa polskiego, przychodzi ślepo i fatalnie do wyniszczenia kraju pod względem ekonomicznym, do zniszczenia jego zasobów i śródków wszelkiej zamożności, to przynajmniej powinnoby zwrócić na siebie uwagę szczególniej w naszym wieku tak troskliwym o interesa materyalne. W ciągu jednego roku wszystka gotówka wyszła z obiegu w tym kraju a kredyt całkiem upadł z powodu podatku 10% od dochodu „podnoszonego *w miarę ciążącego na płacącym podejrzenia*“ do ćwierci i wyżej całego dochodu, z powodu trzech kolejnych kontrybucyj, z których ostatnia przeznaczoną była na wynagrodzenie rządowych dzierżawców wódek i spirytusów, a dla jej zaspokojenia kazano sprzedawać po byle jakiej cenie ruchomości, narzędzia i sprzęty gospodarskie.

Nie mówiąc już o wsiach burzonych i palonych ciągle przez wojska carskie, rzut oka na środki bezpieczeństwa, przez władze administracyjne przedsiębrane, dostatecznie okazuje całą pogardę z jaką traktują własność prywatną. Gdy się uda „podejrzanemu“ wymknąć się przez drzwi od sklepu, natychmiast stósownie do rozporządzenia policyi „właściciel sklepu lub handlu, oprócz osobistéj, według całego rygoru, prawa wojennego odpowiedzialności, pozbawia się wszystkiego co w nim posiadał“. Gdy dano strzał z okna czy w pobliżu domu, rzuciło się natychmiast żołdactwo na dwa niezmierne gmachy, paląc i rabując ruchomości, klejnoty, zbiory naukowe, bilety bankowe, akcye, rejestra i archiwa wielu znakomitych towarzystw przemysłowych.

By pozbawić powstańców schronienia w lasach, przedsięwzięto wzdłuż kolei żelaznéj i dróg wojennych wyrąbywanie lasów krajowych na wielką skalę; wypędzają z domów mieszkańców lasów, zdzierając dachy, wybijając drzwi i okna, rozbijając piece. Czas pięciodniowy tylko pozostawia się na wynalezienie bardziéj oddalonego od lasu mieszkania; rodziny zmuszone są odbywać tak śpieszną podróż w porze roku zimnéj i brzydkiéj, unosząc zeszłoroczne żniwa jako jedyny zapas na zimę.

Napróżno dowodzić zupełnego braku bezpieczeństwa osób pod takim rządem, który oddał sprawiedliwość, zarząd i życie poddanych w ręce podrzędnych dowódzców wojskowych i który zaczął nareszcie srodze prześladować własnych urzędników, nawet bardzo wysoko położonych i najświetniejszą szczycących się karyerą [1]). Również bezużytecznie opisywać codzienne gwałcenie moralności publicznéj przez system, popychający do wojny społecznéj, rabunku i rzezi a oświadczający, że związki krwi i powinowactwa żadnego dlań znaczenia nie mają.

Jest jedna strona bolesna, okropna, na którą się nawet uskarżać nie można, bo sama skarga wstydem pokryłaby czoło ofiary; mówimy o tem, co społeczeństwo ma najświętszego na ziemi, o czci i wstydliwości niewiast. Lecz, gdy policya moskiewska odważa się publicznie ogłaszać swój sposób postępowania pod tym względem w Warszawie, zasadzający się na przyprowadzaniu do koszar każdéj kobiety w żałobę ubranéj i zatrzymywaniu jéj tam w towarzystwie żołnierzy moskiewskich, dopóki nałożony sztrof wypłaconym nie będzie, nie wolno nam dłużéj i téj ostateczną hańby zamilczeć. W obec tego, do czego policya carska śmie przyznawać się w stolicy, świat chrześciański i cywilizowany pojąć może, czego dopuścić się zdolne rozzwierzęcone a niekarne żołdactwo w okolicach oddalonych i po wsiach.

Jeszcze to nie wszystko; rząd moskiewskie chce arcydziełem uwieńczyć swój system. Łącząc hypokryzyę do gwałtowności, a chcąc szczególniéj Europie zaimponować, doszedł do pomysłu wymuszania na mieszkańcach kraju adresów lojalności dla cara. Zastósowany naprzód na Litwie przez jen. Murawiewa, który jego jest wynalazcą, używa się obecnie ten sposób postępowania i w Królestwie. Dowódzcy wojskowi na czele oddziałów swoich udają się od domu do domu, przedstawiając mieszkańcom gotowe pisma do podpisania pod karą kontrybucyi, deportacyi a nawet spalenia mieszkania.

W obec podobnych a nieraz już wykonywanych pogróżek, sam Rząd Narodowy dla uniknienia większego nieszczęścia wezwał ludność, by się nie opierała i bez skrupułu podpisywała oświadczenia nie mogące mieć żadnego znaczenia. Jednakże wielu opór stawiło i rzecz dziwna, w kraju, będącym pod takim zarządem, mieszkańcy ułożyli się dobrowolnie zadać fałsz wymuszonym adresom przez inne, na ten raz prawdziwe i szczere a wyrażające ich narodowe uczucia. W jednéj tylko części Litwy ta manifestacya, całkiem sama z siebie wynikła, zgromadziła w krótkim czasie 250 tysięcy podpisów, niezważając na niebezpieczeństwa, na które się narażali ci, co swe imiona powierzali téj złotéj księdze patryotycznego męczeństwa. W danéj chwili księga ta może być przedstawioną Europie jako wyraz autentyczny prawdy przeciwstawionéj kłamstwu.

Ciągłe tedy a systematyczne zamachy przeciwko religii, rodzinie, własności, porządkowi społecznemu, zamożności kraju, wstydliwości niewiast, moralności i zaufaniu publicznemu; oto środki rządu moskiewskiego w Polsce, o których sam oświadcza, że za ich tylko pomocą utrzymać zdoła swe panowanie w tym kraju, a nawet w tych prowincyach, o których niedawno twierdził, że są mu wierne i stanowią odwieczną jego państwa ojcowiznę. (D. n.)

[1]) PP. Jan Kanty Wołowski, prokurator jeneralny senatu Królestwa; Kwiatkowski, dyr. Tow. Kredytowego ziemskiego; Łuszczewski, dyr. wydz. przemysłu i handlu; Węgliński, radzca stanu; Bentkowski, nacz. wydz. w ministeryum spraw wewnętrznych; Moszyński, nacz. wydz. w ministeryum finansów itd. wszyscy niedawno deportowani.

KORESPONDENCYA CHWILI.

Wiedeń 14 lutego.

L. Na polu walki w Szlezwiku nastąpiła zupełna cisza; a dyplomacya znowu bierze górę i wysuwa się naprzód, aby zniweczyć dotychczasowe skutki działania wojennego. Krąży tu pogłoska, że w Berlinie skłaniają się, a w Wiedniu nie są nieprzychylni przyjęciu propozycyj angielskich co do zawieszenia broni pod warunkiem, aby Dania obsadziła wyspę Alsen a sprzymierzeni Szlezwik, jednak uznając naprzód już w zasadzie utrzymanie całości monarchii duńskiéj. W takim razie nie pozostałoby nic innego jak tylko odnowić pokój berliński z 1852 i przywrócić traktat, który Dania zapewne tak małoby szanowała jak w ciągu lat jedenastu. Czy taki miałby być skutek tylu ofiar poległych na polu walki i takich ogromnych wojennych przyborów obliczonych na imponowanie połowie Europy? W takim razie nie podpadałoby wielkiéj wątpliwości, że lord Palmerston wie z kim ma do czynienia i komu bezkarnie uchybiać może.

Warszawa 11 lutego.

Z Lubelskiego nadszedł tu raport datowany dnia 27 z. m., z którego komunikuję następujące wyimki, jeżeli tymczasem niedoszły was bardziej szczegółowe relacye. „W ciągu jednego tygodnia ponieśliśmy dwie wielkie straty: 19go w bitwie pod Uścimowem w powiecie Lubelskim został ciężko ranny podpułkownik Wróblewski, zaś 24go b. m. poległ śmiercią walecznych major Marecki w bitwie w Suchem Lipiu pow. Krasnystawskim O dalszych rezultatach bitwy pod Uścimowem niemam dotąd poszczegółowej relacyi, w Lipiu zaś oprócz Mareckiego jest 4 zabitych, 5 ujęto do niewoli, a dwóch, z których jeden oficer, spalono żywcem w stodole. Co do straty w koniach i broni, wiadomości dotąd są za nadto sprzeczne, w każdym razie szkody nie są wielkie Nie wiadomo także, kto dowodził oddziałem moskiewskim w Lipiu, ale to niezawodna, że ten moskiewski dowódca wraz z innemi oficerami obdzierał umierającego Mareckiego, zabrał mu pieniądze (jedni powiadają, ze 12,000 złp., drudzy, że tylko 3,000), futro, papiery, a w końcu buty, które sam ściągnął; doktór zabrał zegarek; inni oficerowie rozrywali między sobą zerwane z palców pierścienie, których nieboszczyk miał kilka, i resztę odzieży i bielizny. W końcu dzicz mongolska kazała zapalić stodołę i inne zabudowania ze zbożem i inwentarzem, tak, iż bydło uciekające przez uchylone wrota wganiano napowrót w płomień; domy zrabowano zupełnie.

W przeddzień bitwy w Suchem Lipiu miał z Moskwą potyczkę kap. Rylski w Wierzbicy, w pow. Krasnystawskim. Kawalerya moskiewska w liczbie stu kilkudziesięciu koni pierzchła po pierwszych strzałach piechoty, zostawiwszy 4 w zabitych i 3 rannych. Tenże Rylski w dniu 25 stycznia bił się z Moskwą pod wsią Stawce w pow. Krasnostawskim. Oddział z 2 kompanij piechoty i do sto kawaleryi moskiewskiej z Lublina rozbity został na głowę i spędzony z pola, lecz niemógł Rylski ścigać uciekających, wiedział bowiem, iż z drugiej strony szedł na niego oddział z Kraśnika. Z tym poprzednim oddziałem spotykał się dwa razy bardzo szczęśliwie, aż do zupełnego wystrzelania ładunków; następnie zaś cofnął się na furmankach, lecz ścigany przez oddział Kraśnicki, mając przed sobą Lublin, a z boku Bychawę i Piaski, zostawszy do tego bez amunicyi, którą zatrzymano w drodze w czasie pierwszego spotkania, rozdzielił piechotę na dwie kompanije, a osobno kawaleryę i rozkazał udać się w oznaczonym kierunku. W tej utarczce otrzymał ciężką ranę w nogę, znany już dawniej z waleczności pułkownik wojsk narodowych Aleksander Krukowiecki, który walczył jako ochotnik w oddziale Rylskiego; koledzy zdołali go unieść z pola bitwy i złożyć w bezpiecznem miejscu otoczywszy ten nieszczęsny wypadek największą tajemnicą. Lekarze byli natychmiast wezwani, dali dobrą nadzieję prędkiego wyzdrowienia i pozwolili przenieść go w bezpieczne miejsce.

P. S. W tej chwili odebrałem ostateczny raport o bitwie pod Stawcami d. 25go z. m. Relacya kap. Rylskiego sprawdza się najzupełniej; nasi dwa razy na Moskwę uderzyli z bagnetem w ręku, i zmusili ją do stanowczej ucieczki. Kawalerya nasza śmiało szarżowała i tak porządnie, że zdołała wstrzymać przeważnego nieprzyjaciela na kilka godzin; tymczasem nasze oddziały wycofały się szczęśliwie i zmyliły poszukiwania nieprzyjacielskie.

Z Grodzieńskiego w końcu stycznia *).

(Ciąg dalszy.)

Teraz następuje inny rodzaj tyranii, której zaledwie część opisać można. Utrudzona komunikacya sprawiła, że zaledwie w kilkanaście dni, a czasem w miesiąc dochodziła wiadomość o tem co się o kilkanaście mil odległości stało.

Zacznijmy od postępowania wojennego naczelnika Borejszy. Pomijamy użycie najordynarniejszych wyrażeń, jakich tylko język moskiewski dostarczyć może, których Borejsza obfitość posiada i których używa do stawionych przed nim żon i córek obywateli, hodowanych i wychowanych w skromności i bogobojności. Stawianych przed nim wziętych z domu Kurzeniewskiego sędziego, zastępcy marszałka na ulicy porwał za włosy, powalił w rynsztok na ulicy i nogami kopał.

Podobnież postąpił z pośrednikiem Lud. Pieńkowskim. Koledze tegoż, także pośrednikowi wybił dwa zęby, licznemi uderzeniami w twarz pięścią. Taki los spotkał wielu innych, co stawieni byli przed nim.

Żyd jeden ubogi, po oćwiczeniu go za fałszywe doniesienia w Białymstoku, dostał pomieszania zmysłów, przychodzi do Borejszy i powiada, że Kobyliński urzędnik z sądu Bielskiego dawał mu 300 rubli, żeby otruł Borejszę. Posyła po Kobylińskiego, każe batożyć i na postronku między parą końmi wlec do więzienia na pół wiorsty odległego. W kilkanaście dni przekonywa się o fałszywem doniesieniu żyda i o stanie zmysłów tegoż; uwalnia Kobylińskiego i przeprasza obiecując protekcyę posunięcia na wyższy urząd. Podziękował za wszystko biedny Kobyliński, ale dotychczas w łóżku i zdrowia odzyskać nie może.

Adjutant Borejszy, kornet Wołkow, we wszystkiem naśladuje swego naczelnika, szczególniejszą ma satysfakcyą brutalko postępować i odzywać się do dam, które los zmusi z interesu być w kancelaryi wojennego naczelnika.

Niektórzy mieli śmiałość odezwać się z prawem. Borejsza odpowiedział: „że on jest ten, co zakony łamie.“ Oficer ten w maju dopiero przyjął wiarę prawosławną. Otóż to jest obraz i charakter wychowańca korpusu i pułkownika gwardyi cesarskiej.

Drugi z kolei wychrzta Tugendhold. Ten przejechawszy z oddziałem znaczną część powiatu odznaczył się inkwizycyami nocnemi w Bielsku i batożeniem kogo tylko napadł. Spotkawszy się w cukierni z oficerami pułku Sofijskiego, którzy mało mu nie sprawili podobnej łaźni, jaką on niewinnym wymierzał, pojechał do Wilna, oskarżył wielu oficerów o nieprzychylność carowi przed Murawiewem. Skutkiem takiej skargi, wielu wywiezionych zostało i oddanych pod sąd. Poczem Tugendhold niepowrócił do Bielska, lecz dostał rozkaz podobnie postępować w Augustowskiem. (Były i ztamtąd doniesienia o jego łotrowstwach).

Wypędzony z pułku Szachów, przysłany na sprawnika do Bielska, odznaczył się szczególniej postępowaniem w dobrach Rudzkich. Rozkazał stawić się przeszło trzydziestu oficyalistom z tych dóbr. Kazał dwom konnym porwać plenipotenta sowietnika Michalewicza siedmdziesiątletniego starca i między kłusującemi końmi przystawić przed siebie, krzycząc: skorej dawaj jego! W przytomności swej kazał bić batogami. Bito po głowach, po twarzach, a najwięcej bił sam Szachow, nim położono na trawniku — każdy z tych otrzymał najmniej sto chłost. Przyprowadzono ofiary i z innych miejsc, a każde zbito w ten sposób: a byli księża, szlachta, różni majstrowie, służba przy stajni, przy kuchni — był to obraz męczeństwa zrównywającego wszystkie stany.

Tenże Szachow przyprowadzonemu księdzu Lisieckiemu proboszczowi Domanowskiemu, mającemu pod pachą brewiarz wyrwał i rzucił na ziemię, uderzywszy kilkakrotnie księdza po twarzy; a gdy ten odchodził, kopnąwszy nogą brewiarz, krzyknął: „woźmi.“ Wszak w brewiarzu są św. Ewangelie! Borejsza poniewiera i łamie zakon rosyjski — Szachow poniewiera św. Ewangielie. Cóż dla tych zbirów jest świętego. Rozkaz, instrukcya Murawiewa! Gdzie tylko z oddziałem przeciągnął, podobnem postępowaniem i tyranią odznaczył się.

Tugendhold i Szachow przeciągnęli przez powiat różnemi szlakami i zostawili następców po sobie, których postępki choć w części opiszę.

Potworzono w powiecie z oficerów najgorszych obyczajów, jak pijaków, łotrów, tak nazwanych wojennych stanowych prystawów. Ci mieli polecone brać ludzi, którzy byli w powstaniu, lub powstańcom dawali żywność i odzienie. Ci wynalazłszy sobie denuncyantów z takich, co z powstania zbiegli, także szpiegów, łapserdaków żydów, użyli ich do wykazania ofiar. Do kogo miał który z nich dawną zawiść, tego wskazywał jako wspólu częstnika w miateżce. Biedni po zbatożeniu szli jako wojenni jeńcy do niewoli, choć wzięci z domu. Do bogatszych przychodzili żydzi, proponując wykupienie się. Wiem, że niektórzy zapłacili po 300 rubli — ale Gust wziął pieniądze, a Wołkowi powiedział albo innemu, żeby przyszedł z swoim oddziałem, ten znów albo powtórny wziął wykup, albo odprawił do Bielska.

Takim wojennym prystawem był w Rutce porucznik Gust z pomocą junkra Grybskiego udającego Polaka, że po polsku mówił. Gust każdodziennie udawał się po wioskach szlachty okolicznej do mniejszych majątków obywatelskich. Zawsze pijany, nie przestawał na zabieraniu, co mu pod oczy wpadło lub co wytargował w gotowiźnie przez żyda — ale dopuszczał się gwałtów lubieżnych jak wściekły zwierz na najskromniejszych dziewicach. Nie wymieniam miejsc i familij shańbionych, bo i tak są nieszczęśliwe biedne dziewice wspomnieniem czynu zbrodniczego same przed sobą! Ale zapewniam, że w pięciu domach dopełnił zbrodni zwierzęcej; w niektórych, po spełnieniu, batożył, i za bagatele, za czarny guzik przy kołnierzyku, za pierścionek czarny, za szpinkę z Garybaldym, lub z Sobieskim, za każdy fancik kazał płacić po rubli 25!

Zawsze pijany nie znający miary w batożeniu: to też kilka kobiet poroniło, jak pani Sutkowska, która dwieście batogów dostała, a p. Puławski z Połozia starzec 78-letni, emeryt, po batogach w kilkanaście dni w Bielsku przywieziony zgangrenowany, w ostrogu, umarł. W Łempicach zastał na żałobnym obiedzie zebranych: w kolej batożył, z czego dwie kobiet poroniło, a dwie dziewcząt umarło. Dymisyonowanego kapitana Zadernowskiego, ozdobionego krzyżami, jego żonę i jeszcze kilka osób goszczących, batożył po twarzach, plecach i kładąc na ziemię.

Słyszałem jeszcze o kilku śmierciach z pobicia i poronień, ale miejsc i familij w tej chwili przypomnieć sobie nie mogę.

Pomocnik jego Grybski, junkier, używał podstępu następnego: przebrał się w sukmanę i dobrawszy podobnych łotrów kilku z radników, najeżdżał odleglejsze majątki, gdzie nie był znanym, udając oddział powstańców. Za przybyciem żądał żywności, furażu, odpoczynku, i pieniędzy. W takim zamiarze zajechał do Kasianki do obywatela Boguszewskiego. Chociaż Boguszewski nie wystąpił z żadnemi ofiarami, poznał podstęp: wpada natychmiast Gust z oddziałem, batoży Boguszewskiego i odprawia jako dającego przytułek i żywność powstańcom do ostrogu; majątek oczywiście skonfiskowano.

Podobny Gustowi takie same miejsce zajmował w Brańsku kapitan Wołkow, pijak i zdzierca. Oprawca, ale tem szczęśliwszy od Gusta, że z ćwiczonych nikt życia nie skończył. Któremuś z swoich zwierzchników powiedział, że w tydzień nabierze kopę do niewoli; dostawił siedmdziesiąt ośm. Najwięcej zapuszczał się w granicę Łomżyńskiego: brał księży, wójtów gminy, kobiety i bogatszą szlachtę, która mu się nie opłaciła. W Brańsku aresztował niejaką panią Sztejman, trudniącą się modniarską robotą damską. Złość miał do niej za to, że kobietę lekko prowadzącą się napominała, że się zbliżała do Wołkowa. W mieszkaniu, gdzie aresztowanych było kilkanaście osób, chcąc na nich przastrach wywrzeć, każe prowadzić panią Sztejman i ćwiczyć. Za każdem uderzeniem jęk nieszczęśliwej ofiary słychać było; a krew przez szpary pułapu spływała kroplami na głowy więzionych! Po tak krwawej czynności wychodząc, zaledwie mógł się utrzymać na nogach — tak był pijany. Mąż p. Sztejman drogą cywilną podał skargę, dowodząc, że żona bez śledztwa i sądu tak srodze była karaną. Ale Borejsza, który prawo łamie, kazał zagodzić Wołkowowi zapłaceniem 200 r., lecz nie wiem, czy za te pieniądze kupi żyły, które w nogach rózgami poprzecinano. (D. n.)

*) p. *Chwilę* Nr. 34.

Paryż 11 lutego.

A. Niespodziewany obrót, jaki przybrały wypadki wojenne w Szlezwiku, daje powód do różnych domysłów i wniosków. Wczoraj wieczorem depesza z Kopenhagi przyniosła wiadomość o odezwie króla do wojska zapowiadającej dalszy opór i walkę dzielnie popieraną, lecz ta odezwa uważaną tu jest jako zadośćuczynienie uczuciom narodowym. Celem jej jest uspokojenie umysłów i przeszkodzenie wybuchowi ludowemu. Z drugiej strony rozmowa parlamentarna w obu Izbach w Londynie między naczelnikami opozycyi i ministrami rzuca kilka promyków światła na zamiary i dążności nie tylko rządu, ale i narodu angielskiego. Nie ma wątpliwości, że są one pokojowe, że Anglia przewidując, iż udział jej wojenny w sprawie duńskiej wywołałby takie lub owakie sprężyste działanie Francyi, i zapaliłby powszechny pożar, wysila się na wszystkie sposoby przeszkodzenia konieczności wmieszania się do sporu z orężem w ręku, i mniemać nawet można, choćby ta konieczność zaszła, jeszczeby się jej rząd angielski nie poddał. Zdaje się, że pod tym względem zaszło porozumienie między ministrami a opozycyą. Torysi nie chcą w dzisiejszych trudnych okolicznościach sięgać po władzę; nie chcą się postawić w sprzeczności z jedną z dwóch monarchiń Anglii, królową Wiktoryą lub opinią publiczną. Pierwsza sprzyja Niemcom, druga oświadcza się za Danią, jednakże ta druga królowa nie objawia dość żywej przychylności dla monarchii duńskiej, aby się posunęła do żądania wojny w jej obronie.

Myślą wszystkim wspólną jest przeszkodzenie wybuchowi wojny powszechnej i rewolucyi. Podług doniesień z Kopenhagi, król duński wyrzeka gorzko na Anglię, oskarża ją o naruszenie monarchii jego, przecież nie przestaje powodować się jej radami i słuchać jej podszeptów. Tymczasem wyobrażenia skandynawskie zaczynają się poruszać, i cichaczem utwarza się kombinacya polityczna, na przypadek, gdyby państwa niemieckie zajętych księstw powrócić Danii wzbraniały się. W takim razie wznowiłaby się unia kolmarska, a potomkom króla Chrystyana zapewnionem zostałoby dziedzictwo trzech skandynawskich tronów, na przypadek wygaśnięcia dzisiejszej dynastyi szwedzkiej. O układzie tego rodzaju gabinet londyński ani chce dotąd słyszeć; ale gdyby takowy poparcie znalazł we Francyi, mógłby przyjść do skutku mimo oporu niezawodnego Anglii i Rosyi. Lecz Francya nie przerwie milczenia, dopóki państwa niemieckie wyraźnie nie oświadczą, czy protokół londyński uznają jeszcze za obowiązujący mimo poniesionych ofiar i kosztów, mimo prądu opinii w Niemczech, i dopóki Anglia nie wypowie, co w tym lub w owym przypadku przedsięweźmie. Jak więc wyczekująca polityka Francyi do pewnego czasu ulegnie zmianie, tak i żadna zmiana w składzie dzisiejszego ministerstwa nie jest teraz do przewidzenia. Wielkie zabiegi ku temu chybiłyby celu, i nie mile byłyby przez Cesarza widziane.

Życzy on spokojnego przebycia dalszego ciągu obrad parlamentarnych. Pewny większości w Ciele prawodawczem nie chciałby nowych drażliwych sprowadzić sporów. Nie uniknie ich jednak rząd przy rozprawach nad budżetem. Dziś komisya ma być do jego rozbioru wyznaczona. Członkowie opozycyi gotują się do walki otrzymując zachętę z kraju nie zrażają się porażkami, i choć wiedzą, że ich wnioski przyjętemi nie będą, nie przestaną niemi rządu niepokoić, i rozbudzonego ducha w ocknieniu utrzymywać. Twierdzą oni, choć może się mylą, że ten duch tak jest teraz rozgrzany, iż gdyby dziś nowe wybory miały nastąpić, przechyliłyby się na rzecz większości liberalnej. Sam Thiers otrzymał z departamentów przeszło 500 listów od znajomych i nieznajomych, zachęcających go do dalszej walki. Okazuje się bardzo ożywionym, choć nie tai przed sobą, że potęga rządu jest jeszcze bardzo silna; głośno też odzywa się z zapewnieniem, że nie chce obalenia, lecz poprawy rządu, chce takiego systematu, takich swobód, jakich krwią francuzką Włochy nabyły.

O Izbie dzisiejszej wyraża się Thiers w następujący sposób: „Jest ona z małemi wyjątkami uczciwa, lecz nad wyraz lękliwa, daje się powodować objawom trojakiego rodzaju: wstrząśnienia rewolucyjnego, wojny z całą Europą i rozdrażnienia rządu, któreby go popchnąć mogło do gwałtownych środków, w celu spotęgowania władzy.“

Przeciągnienie obrad Izb do 4go kwietnia wyrzeczonem zostało, zdaje się jednak, że zamknięcie ich do połowy, może nawet do końca kwietnia odłożonem zostanie. Wszystkie bowiem wewnętrzne sprawy odrobionemi nie będą w przeciągu 2ch zostających miesięcy. W tym jednak czasie polityka zewnętrzna wyjść będzie musiała z okresu, w którym się teraz zamknęła, a po przyjęciu budżetu Izba nie będzie miała już sposobności do stawiania jej przeszkód.

Na przeciągającą się walkę w Polsce zwróconą jest ciągle baczna uwaga gabinetu cesarskiego, i coraz baczniejszą się staje w miarę upływających miesięcy zimowych, które tej walki nie wstrzymały.

Za dni 10 lub 12 ujrzymy nader ważną i zajmującą publikacyę, która publiczności europejskiej obudzi ciekawość. Już na ukończeniu jest druk korespondencyi księcia Adama Czartoryskiego z Aleksandrem I. Nie rzuci ona nowego światła na uczucia patryotyczne księcia, lecz listy Aleksandra dostarczą nader przekonywających dowodów i historycznych dokumentów do sprawy polskiej, które się staną ostrym orężem przeciw jej nieprzyjaciołom i politycznym fałszerzom dziejów.

Paryż 11 lutego.

Były w końcu karnawału cztery bale maskowe, na które udali się cesarstwo: u ks. Bassano, u hr. Rouher, u p. Drouyn de Lhuys i u ks. Morny. Na trzech pierwszych pewna dama zamaskowana mówiła dlugo z Cesarzem o Polsce i Danii i Cesarz okazał się widocznie mocno zajętym. Tylko gospodarze tych balów, przed którymi wchodząc wszyscy demaskowali się, mogli wiedzieć kto była ta pani Nie sprawdziła się pogłoska o rewolucyi w Kopenhadze; ale, jeżeli Anglia nie zdecyduje się, może się jeszcze sprawdzić. P. Drouyn de Lhuys mówi, że Duńczycy będą się bronić przez zimę. Dodają, że minister zachęca ich aby się bronili. Biedni Duńczycy, nie mogą się wydziwić, że są sami, że nikt im nie dopomaga. Mieli jednak przed sobą przez cały rok przykład nieszczęśliwej Polski. Tak Polsce jak Danii zaszkodziła przewaga wpływu Prus w Londynie, przewaga która dała się we znaki Polsce r. 1772. Królowa ani chce słuchać, aby Anglia mogła prowadzić wojnę z jej ukochanemi Niemcami. Rozeszła się znowu pogłoska, że królowa składa koronę. Musi przyjść do tego, jeżeli gabinet angielski nie jest skrycie związany z Prusami i Austryą. Wydaje się z mów parlamentarnych, że lordowie Palmerston i Russell nie dzielą żądz tych państw, lecz że upór królowej czyni ich słabemi. Rząd francuski przywięzuje wagę do wyznania lordów, iż Prusy i Austrya chciałyby, z przyczyny toczonej wojny, uznać traktat roku 1852 za rozdarty. P. Drouyn de Lhuys podziękował za to lordowi Cowley. Wyznanie lordów jest wyjaśnieniem, ale słabem, polityki angielskiej. Mimo zapytań parlamentarnych, lordowie Palmerston i Russell nie chcieli powiedzieć: czy myślą wojennie wystąpić. Anglia się zbroi i gotuje korpus ambarkacyjny, ale nie wiadomo jeszcze w jakim celu. Jeżeli tylko dla zajęcia Kopenhagi i bronienia korony Chrystyana, cel jej byłby podejrzany.

Ks. Cadore ma dziś nadzwyczajnie ważną misyę w Londynie. Każdy jego cyfrowany telegram, jest komunikowany cesarzowi. Dworscy tuileryjscy zdają się być dziś przekonani, że Anglia nie jest z Prusami i Austryą, że jest tylko słabą przez względy dla Niemiec, a jak dodają inni, przez obawę, aby w razie wojny Niemcy, przy pomocy Stanów Zjednoczonych, nie rzuciły się do korsarstwa na morzu. Dworscy są zdania, że prędzej czy później Anglia będzie zmuszoną szukać zbliżenia się do Francyi, i że wtedy Francya będzie miała prawo położyć jej.... ciężkie warunki. Tego zbliżenia pragną Dania i Polska. Gdyby to nie nastąpiło, gdyby Anglia stanęła ostatecznie po stronie Niemiec, wtenczas wojna przybrałaby barwę wojny nie europejskiej lecz kompensacyjnej, barwę wojny o Ren.

Godnem jest wzmianki, że dziennik *Daily News,* który dawniej wzgardził kongresem, jest dziś za nim.

Posądzenie, że Prusy i Austrya dążą do podziału Danii, sprawdził sam p. Bismark, napomykając o unii osobistej. Dzisiejszy *Constitutionnel* powstaje mocno przeciw temu projektowi.

P. Drouyn de Lhuys kończy z niejakim pośpiechem układy o traktat handlowy ze Szwecyą. Widzą w tym pośpiechu cel polityczny.

Co rosyjska *Indépendance* doniosła o senatorze Pietri, jest niedorzecznością.

Nad Mincio ostrożności obustronne przybierają rozmiary ogromne. Rząd włoski przewiduje wojnę na wiosnę. Z tej przyczyny nie niszczy fortyfikacyj Messyny. Pod wpływem wiosennych nadziei, karnawał rzymski odbył się poważnie. Przybył tu hr. Altieri z adresami miast włoskich do Cesarza.

W adresach tych Włochy oburzają się na nowy zamach czterech wyrodnych swych rodaków.

W takich to okolicznościach nieznużony Emil de Girardin wydaje nową a grubą broszurę: „Paix et la liberté“. *La France*, *la Nation*, *le Nord*, *l'Union* (redagowane przez p. Poujoulat przyjaciela br. Meyendorfa) i pierwszy korespondent *Indépendance* zalecają tę bazgraninę.

Wyszła w Bruksselli broszura: „Lettre sur l'opuscule de Proudhon, si les traités du 1815 ont cessé d'exister par.... Pomian“.

Kursa p. St. Marc Girardina i kilku jego przyjaciół, z których dochód będzie użyty na rzecz rannych Polaków, rozpoczną się w niedzielę w sali Barthelemy.

Kraków 15 lutego. Minister skarbu przeniósł kontrolora pocztowego w Lincu Franciszka Güntera, na jego własne żądanie, w tym samym charakterze do Krakowa, a oficyała pocztowego pierwszej klasy Franciszka Astleithnera zamianował kontrolorem pocztowym we Lwowie.

Najwyższa Izba obrachunkowa nadała trzy w Izbie obrachunkowej lwowskiej i w oddziale izby obrachunkowej czerniowieckiej, opróżnione posady radzców oficyałom izby obrachunkowej: Teodorowi Kulczyckiemu, Wincentemu Hubrichowi i Janowi Weiszmannowi.

Wiedeń 14 lutego. Pozostaje nam jeszcze do zapisania krótkie sprawozdanie z ostatniego w tej kadencyi posiedzenia Izby wyższej. Izba załatwiła na tem posiedzeniu pięć przedłożonych jej przedmiotów. Komisya przedkładając uchwalony przez Izbę poselską projekt podatku od zbytków, wniosła poprawkę w tytule tej ustawy. Również zmieniła tekst § 1go tejże ustawy. Ponieważ tym sposobem zachodzi różnica w uchwałach obu Izb, a poselska już zamknęła posiedzenia, porozumienie się więc co do tej różnicy stało się niemożliwem, przeto minister skarbu cofa projekt podatku od zbytków. Druga uchwała Izby poselskiej względem pobierania podatku od przedsiębiorstw na akcye została odrzucona na wniosek komisyi proponującej, aby rząd na przyszłą kadencyą podał bliższe szczegóły sprawę tę wyjaśniające i odpowiedni w tej sprawie projekt. Zresztą zgodnie z uchwałami Izby poselskiej przyjęto projekta tyczące się wydawania i podpisywania przez komisyą nadzorującą długi publiczne asygnacyj i obligacyj, dalszego używania publicznego kredytu na rok 1864 i uregulowania ceł na Elbie.

Na początku posiedzenia zawiadamia prezes, że JCMość w niedzielę 14go b. m. o godzinie 8-mej wieczorem przyjmować będzie członków obu Izb na pokojach zamku cesarskiego.

Kardynał Rauscher zaprasza Izbę na nabożeństwo dziękczynne po ukończonej kadencyi w poniedziałek o godzinie 9 ej z rana odbyć się mające.

Prezes kończy posiedzenie przemową niewielkiego politycznego znaczenia, wzywając Izbę do uznania pracy sekretarzów i komisyj, poczem wspomina o powiększeniu się Izby w skutek przybycia do niej zastępców siedmiogrodzkiego patryotyzmu, o kolei lwowsko-czerniowieckiej i klęsce w Węgrzech, na czem obradowano wspólnie w Radzie państwa, co jest dowodem jedności państwa. Z czynności parlamentarnych wymienia prace finansowe. W końcu nadmieniwszy o sztandarach austryackich broniących prawa w Szlezwiku i waleczności armii wznosi okrzyk na cześć monarchy, na który Izba trzechkrotnie odpowiada.

Kardynał Rauscher wnosi wyrażenie podziękowania prezesowi i wiceprezesowi za ich przewodniczenie obradom, za co znów prezes dziękuje Izbie.

Po pierwszy godzinie po południu zamknięto ostatnie posiedzenie teraźniejszej kadencyi.

— JCMość postanowieniem z 17go października z. r. nadał wicekanclerzowi król. siedmiogrodzkiej nadwornej kancelaryi baronowi Franciszkowi Reichenstein godność rzeczywistego tajnego radzcy z uwolnieniem od opłaty.

Również postanowieniem z 23go listopada z. r. udzielił JCMość pensyonowanemu inspektorowi dyrekcyi budownictwa, kawalerowi Leopoldowi Vauthier-Rochefort, tudzież szambelanowi i majorowi armii baronowi Ludwikowi Vauthier - Baillamont ze względu na ich pochodzenie z dawnego, najdostojniejszej dynastyi wiernie oddanego, niderlandzkiego szlachetnego rodu, tudzież na ich i przodków ich oddane austryackiemu państwu usługi, baronostwo austryackiego cesarstwa.

— Do Zagrzebskiego dziennika *Napredak* donosi korespondent z Wiednia, że myślą tu o rychłem zwołaniu kroackiego sejmu, ale zarazem noszą się z planem skłonienia go różnemi środkami do wysłania zastępców do Rady państwa. Rząd życzyłby sobie, aby sejm obradował w Osieku lub w Riece (Fiume), gdzie łatwiej byłoby wywierać wpływ. Ten sam korespondent dodaje, że w Wiedniu nie myślą o zniesieniu pogranicza wojskowego, lecz owszem o zmobilizowaniu 4 jeszcze batalionów.

Do *W. Lloyd* piszą z Zagrzebia, że minister stanu zamyśla o zakupieniu organu *Agramer Ztg* za 20—30,000 złr., i że w tym interesie odjechał do Wiednia redaktor tego dziennika. Podczas ostatniego sejmu traktowali o zakupienie tejże gazety magnaci kroaccy, ale rzecz spełzła na niczem z powodu wysokich żądań redaktora.

— *Wiener Med. Wochenschrift* podaje korespondencyą z 8go b. m. o niedostatecznych środkach opatrzenia rannych w armii austryackiej, wyrażając zarazem nadzieję, że po wysłaniu cesarskiego adjutanta hr. Condenhoven dla zwiedzenia szpitalów polnych, rzecz wkrótce się zmieni. Służba zdrowia i przybory znajdują się podług tego korespondenta w stanie bardzo smutnym, i w takiem zaniedbaniu, że wiernemu opisowi tego stanu prawie niktby nie uwierzył. Oprócz lekarzy w pułkach, w wielkich i licznych szpitalach w Holsztynie, w których 2000 chorych i rannych, a może jeszcze więcej się mieści, jest tylko sześciu austryackich lekarzy. Rekwizyta szpitalne, jakie znaleziono tu i owdzie, w Kiel i Rendsburgu, zostały użyte, w innych miejscach jak w Neumünster i Szlezwiku szukać potrzeba słomy na posłanie chorym. Gdyby nie troskliwość i największa gorliwość mieszkańców nie spieszyła na pomoc, biedni byliby w pierwszych dniach cierpieć musieli głód, a potem żyć lichą strawą. W nocy po krwawej walce pod Owersee, w której szczególniej pułk króla belgijskiego tylko ucierpiał, byłem w Szlezwiku. O pierwszej godzinie przywieziono pierwszy transport rannych z pola walki; wieziono ich kilka mil po 6 do 8 na słomie na otwartych wozach wieśniaczych. Żaden nie miał żadnej opaski, chociaż bardzo wielu było bardzo ciężko rannych. Utrzymują z pewnością, że dziś jeszcze, a zatem w półtora dnia zwożono rannych z pobojowiska z dnia 6go lutego. W całem mieście Szlezwiku, dokąd owej nocy kilkuset rannych przywieziono, nie było ani jednego austryackiego wojskowego lekarza. Budzono więc śpiących lekarzy cywilnych, którzy chętnie pełnili swój obowiązek tem trudniejszy, że nie było najpotrzebniejszych przyborów. Na szczęście pozostały po Duńczykach niektóre urządzenia szpitalne; szczęściem także jest dla żołnierzy, że znajdują się w kraju przyjacielskim. Robią tu wszystko, ponoszą nawet największe ofiary, aby zapobiedz tym ogromnym niedostatkom; lecz w kilku dniach tego uczynić nie można. Bardzo wielu rannych wzięto do domów prywatnych. Zwykle spotyka to tylko Niemców, gdyż żołnierzy nie mówiących po niemiecku nie rozumieją tutejsi mieszkańcy. (Są tam pułki i nie niemieckie: Martini, króla pruskiego i w części 18-ty batalion strzelców *Red. Chw.*) Lekarze bardzo się uskarżają na to trudne do wytłómaczenia zaniedbanie ich potrzeb. Armia jest wspaniałą i walczy bohatersko, ale co do zaopatrzenia chorych i rannych nie poczyniono potrzebnych przygotowań, nie przysposobiono środków. Z tem łączy się jeszcze obawa lekarzy, aby, jeśli przyjdzie do inspekcyi urządzeń dla chorych, nie robiono im wyrzutów z powodu braku tego, co od nich nie zależy, i czemu dla braku środków zapobiedz nie mogą.

Nowo mianowany c. k. jeneralny lekarz sztabowy Dr. Feliks Kraus obejmuje dziś (14go) zarząd spraw sanitarnych armii; jeneralny lekarz sztabowy Dr. Dreyer, poważany dla swej nauki, przestaje dziś urzędować. Prócz tego wysyłają wielu lekarzy do szpitalów polowych, według *Med. Wochenschrift* mianowano dziś już jedenastu.

Anglia.

Morning Post z d. 11 lutego zamieszcza następującą odpowiedź francuzko-polskiego komitetu na odezwę Ligi angielskiej:

„Quai Malaquais, Nr 3. Paryż 29 stycz.

Panowie! dziękujemy wam za wyrazy braterskiego współczucia. Ze szczerem zadowoleniem słyszymy szlachetne głosy z tamtej strony kanału, żądające jak i my, ażeby Francya i Anglia uznały Polaków za stronę wojującą. Słuszne domaganie się Polski zostało uznane przez rząd francuzki, kiedy tenże oświadczył, że traktaty, jakiemi się Europa zgodziła na połączenie Polski z Rosyą, są zdeptane i podarte. Rząd angielski wyraził się w tej samej myśli równie jasno i chyba tylko mniej uroczyście. Głęboko bolejemy, że po takiem uznaniu praw Polaków, minęło więcej niż rok cały wzniosłych usiłowań za najświętszą sprawę, bez przyznania im urzędowo tego prawa, które z taką łatwością i pośpiechem przyznano południowej konfederacyi St. Zjednoczonych. Francya najzupełniej łączy swój głos z waszym w energicznych protestacyach ogłaszających obowiązki i broniących honoru dwóch wielkich narodów, tak zuchwale wyzwanych przez Rosyą. Naród angielski, który tak szanuje wolność obywatelską i religijną, świętość ogniska domowego, prawo pracy i własności — naród angielski winien był protestować w imię zdeptanej wolności, pogwałconego sumienia, zagrabionej własności, zburzonych domów, poniewieranych kobiet, wyrywanych z objęć matczynych dzieci — w imię całego społeczeństwa rzuconego na pastwę rabunku, pożogi, morderstwa wykonywanego przez rząd barbarzyński, obcej rasy i instynktownie nieprzyjazny Europie.

Ponieważ tedy władze po obu stronach kanału uznały, że Rosya rozdarła traktaty obowiązujące ją, nie ustawajmy więc w żądaniu, ażeby oświadczono, że Rosya straciła prawa, które jej nadały te traktaty. Oto jest logiczna odpowiedź, jaka już dawno powinna była być daną na ową bezczelną notę, którą Rosya zakończyła wymianę dyplomatycznych korespondencyj. Kiedy bezskuteczność dyplomacyi dowiodła, że wszelkie usiłowane traktowanie z Rosyą jest tylko złudzeniem, i że słuszność i sprawiedliwość nie mają żadnego znaczenia w oczach rządu nieznającego innego prawa prócz prawa siły, pięści i przemocy, spodziewaliśmy się, że dwa nasze narody wejdą w ścisły związek na korzyść niepodległości Polski, w związek, który wielkość zadania uczyniłaby nierozerwalnym. Najazd moskiewski już raz powstrzymany został przez połączone wojska naszych krajów. Ubolewamy, jak i wy, że wojna krymska nie przyniosła należytego skutku, nie oswobodzenia Polski. Tylko nad Dnieprem znajduje się rękojmia bezpieczeństwa Bosforu. Aż do chwili obecnej, rządy nasze nie porozumiały się co do sposobu działania swego; lecz istnieje władza moralna, która z silną wolą w końcu zyskuje zawsze posłuszeństwo dla siebie. Ta władza nie chce obojętnie patrzyć w XIX stuleciu na systematyczne wytępienie całego narodu. Rozdział, międzynarodowa zawiść narodów cywilizowanych, otworzyły wstęp wrogom cywilizacyi. Współubieganie się nasze o wpływ lub o jakiś kawałek ziemi, doprowadzają nas do hańbiącej bezczynności w obec niebezpieczeństwa grożącego nam wszystkim na przyszłość. Pracujmy więc nad przygotowaniem prawdziwego przymierza świętego narodów dla ustalenia bytu Polski, tego narodu-męczennika, który tak długo i z taką chwałą stał jako przedmurze zachodu przeciwko azyatyckiemu barbarzyństwu, jakie za pomocą gwałtu i fałszu wtargnęło już w głąb Europy.“ (podp.) Książę *d'Harcourt* prezes. *Odillon Barrot*, *St Marc Girardin*, *Edmund Lafayette*, wice-prezesowie. *Dutrone* sekretarz. *Chodzko* archiwaryusz.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 lutego. Jutro we wtorek o godz. 11tej przed południem ogłoszony będzie wyrok Sądu krajowego w procesach *Czasu*, w których rozprawa ostateczna odbywała się przez czwartek, piątek i sobotę.

— Dzisiaj przed wieczorem rozlepione były po rogach ulic małe kartki drukowane, donoszące, że *Czas* zawieszony został na trzy miesiące, a Prenumeratorowie jego, inny w zamian odbierać będą dziennik, którego nazwisko nie jest na tych kartkach wyrażone. Zapewne jakiś nieproszony protektor *Chwili* chciał tem przypomnieniem oddać nam przysługę, gdyż jak wiadomo, *Chwila* przyjęła na siebie obowiązek zastąpienia *Czasu* Prenumeratorom swoim, i takowego dopełnia.

— Z powodu licznych zapytań względem błędnego doniesienia o chorobie hr. Jana Działyńskiego, musimy jeszcze powtórzyć zaprzeczenie nasze. Z najwiarogodniejszych bowiem źródeł mamy wiadomość, iż doniesienie o jego chorobie było bezzasadne. Nie możemy także pominąć milczeniem żądania p. Aleksandra Guttrego w liście do nas pisanym aby oświadczyć, iż nie od niego wyszła ta wiadomość, którą jemu ktoś przypisuje. Żądaniu temu czynimy zadosyć, gdyż nie p. Guttry był dla nas jej źródłem.

— Drukarz i właściciel domu p. Grynfeld przytrzymany został wczoraj przed 7mą wieczór na ulicy Sławkowskiej przez patrol. P. Grynfeld chciał się powoływać na sąsiadów swoich, tłumacząc, że wszyscy stwierdzą tożsamość jego osoby. Ale cóż, kiedy wszystkie te nazwiska nie były dla policyanta rękojmią dostateczną, bo twierdził, że ich nie zna i że o nich nigdy niesłyszał. „A znasz pan szynkarza K.....?“ zapytał go policyant. Gdyby p. Grynfeld znał był owego szynkarza, jak się zdaje, zasługującego jedynie na wiarę u owego patrolu, byłby pewnie uwolnionym. Musiał przeto ze Sławkowskiej ulicy maszerować na Kanonną do aresztu, gdzie po przejrzeniu jego pugilaresu puszczono go. Ale i tu przypadek tylko ułatwił mu uwolnienie, bo urzędnika policyjnego nie było, a tylko kapral reprezentował władzę polityczną. Ten zrewidowawszy go, znalazł w pugilaresie kwit ostatni podatkowy, i to mu wystarczyło za dokument.

— Dnia 10go lutego około 250 Polaków internowanych w Ołomuńcu, przywiezionych będzie do Królogradcu, a do Ołomuńca przywiozą w to miejsce innych internowanych, których jest tam około 1,200. W Królogradcu znajduje się ich 422.

— Dnia 13go i 14go lutego była najniższa temperatura — 9,°6, 13go rano, najwyższa — 5,°4; 14go najniższy stan barometru 330,‴74, o godzinie 6tėj rano 13go najwyższy 333,‴01; o godzinie 10tėj wieczór 14go, wiatr przeważnie południowozachodni słaby, tylko około południa 14go średni, stan nieba z 13go na 14ty pochmurny, zreczta pogoda z nielicznemi chmurami, w nocy z 13go na 14ty zupełna odwilż i cokolwiek deszcza, w ciągu dnia 15go czas prawie wiosenny; rano 15go o godzinie 6tėj dosięgła temperatura + 1°,8 R. wysokość barometru 332,‴07.

— Jutro we wtorek dnia 16go lutego, S. Julianny panny męczenniczki.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia publicznego c. k. sądu karnego w Krakowie w dniu 11, 12 i 13lutego r. b.

Prezydujący: Arzt; Sędziowie: Feliks Dobrzański, Jaworski; Protokólista: Łuszczyński; Zastępca c. k. prokuratoryi: Krynicki; Obrońca: Dr Machalski.

(Dalszy ciąg.)

Następuje piąta z rzędu sprawa.

Na ławie oskarżonych spotykamy znów p. Antoniego Kłobukowskiego — obok niego zasiada tym razem p. Leon Chrzanowski. Przedmiotem oskarżenia względem pierwszego, jest zbrodnia naruszenia spokojności publicznej z § 66 k. k. tudzież przestępstwa § 38 i 39 u. d. z r. 1852; względem drugiego przestępstwo z § 305 k. k.

Według aktu oskarżenia dopuścił się p. Kłobukowski czynności karygodnej z § 66 k. k. przez zarządzenie wydrukowania w N. 27 *Czasu* z roku 1863 dwóch odezw Komitetu Centralnego, jako prowizorycznego Rządu Narodowego, obu z dnia 22 stycznia 1863 — tudzież proklamacyi jener. Maryana Langiewicza do mieszkańców województwa krakowskiego z daty „Kwatera główna Wąchock dnia 26go stycznia 1863 r.“ Rozszerzanie odezw powyższych stanowi zbrodnię naruszenia spokojności publicznej w myśl § 66 k. k. i rozporządzenia ministr. z dnia 19 paźdz. 1860 r., o którą to zbrodnię p. Kłobukowski na podstawie własnego przyznania prawnie jest poszlakowanym.

W numerze 25 z r. 1863 artykuł wstępny *Czasu*, polemizując z *Gazetą Narodową* w przedmiocie bezpośrednich przyczyn powstania, utrzymywał, iż takowe nie było przygotowanem zdawna, lecz rozpaczliwym wybuchem, wywołanym gwałtami moskiewskiemi. Lubo niepodległość narodową tylko drogą zbrojnego powstania można wywalczyć, jednak *Czas* nie może pochwalać obecnego powstania, skoro takowe jest przedwczesnem, a zatem pomyślnego skutku nierokującem. W końcu zapewnia autor artykułu, iż „krwawe wysilenia narodu celem uzyskania niepodległości, *Czas* umie oceniać i światu jak należy przedstawiać“. Treść zatem artykułu powyższego pochwala powstanie, którego celem wywalczenie niepodległości Polski: zaczem zawiera znamiona przestępstwa z § 305 k. k.

O przestępstwo to oskarżonym zostaje p. Chrzanowski, jako przyznający się do napisania artykułu inkryminowanego. Zarazem oskarżonym zostaje p. Kłobukowski jako odpowiedzialny redaktor *Czasu* o przestępstwo z § 39 u. d. z r. 1852, a to przez niedołożenie winnej baczności, skoro wydrukowaniu w *Czasie* artykułu inkryminowanego się nie oparł.

Zarzut zbrodni z § 66 k. k. uchyla p. Kłobukowski, składając na stół *Gazetę Narodową* lwowską z d. 1 lutego 1863 r., która już w tym numerze, a zatem w 4 dni pierwej niż *Czas*, odezwy obecnie inkryminowane, podała do wiadomości publicznej. Prokuratorya lwowska nie widziała dostatecznego powodu w ogłoszeniu tychże odezw, do wystąpienia przeciw *Gazecie Narodowej*. Dziennik ten był zresztą rozpowszechnionym w Krakowie: właśnie z powodu tych odezw był w rękach wszystkich. A jednak z urzędu nic nie uczyniono, aby zatamować swobodne krążenie owych odezw, które prócz ogłoszenia w *Gazecie Narodowej* znane były wszystkim z tysiąca egzemplarzy w obiegu. Takie faktyczne stosunki sprawiły, iż oskarżony zarządził wydrukowanie w *Czasie* odezw inkryminowanych, jako ważnych dokumentów z historyi bieżącej. Nie należy zapominać, iż w owej chwili bardzo niedokładne miano wyobrażenie o § 66 k. k. i konwencyi z d. 19go paźdz. 1860 r. Są to okoliczności tak przeważne, iż niewinność oskarżonego w pełnem wystawiają świetle: zaczem uprasza tenże o uwolnienie go od zarzutu zbrodni z § 66 k. k.

Poczem zabiera głos p. Chrzanowski. W artykule inkryminowanym (przemawia), nie ma ani pochwały, ani nagany powstania: jest tylko przedmiotowe przedstawienie faktów; napisano tam: „fakta dowodzą swoją niezbitą logiką, że straszne bezprawia rządu rosyjskiego popchnęły ludność Kongresówki do nieprzygotowanego wybuchu“. Wątpliwe w początkach pobudki powstania, dziś już są powszechnie wiadomemi, a nie zadają kłamu ówczesnemu zapatrywaniu się *Czasu*. Wszakże w urzędowym organie swoim przyznał sam rząd rosyjski, iż dla tego zarządził pobór proskrypcyjny, aby wywołać powstanie, chcąc przynajmniej pozbawić go członków, skoro nie mógł dosięgnąć głowy. Jest więc, jak oskarżony z naciskiem powtarza, artykuł inkryminowany tylko przedmiotowem przedstawieniem rzeczy: przekonań osobistych autora, jako Polaka, sąd tam nie znajdzie, oceniać więc ich nie może, bo wewnętrzne przekonania człowieka Bóg sądzi a nie ziemskie władze.

Ustęp końcowy artykułu inkryminowanego, który szczególną na się zwrócił uwagę prokuratoryi, jest wypowiedzeniem ogólnego prawidła a nie pochwałą powstania polskiego. Cenić wysilenia narodu celem uzyskania niepodległości nie omieszka zapewne żaden wykształcony a uczciwy człowiek. Oskarżony powołuje się w tym względzie na odezwy monarchów sprzymierzonych w r. 1813 nie tylko oceniające, lecz wręcz pochwalające dążenia Niemców do wywalczenia niepodległości. Król pruski w odezwie do narodu sławi bohaterskie wysilenia Szwajcarów i Holendrów celem wybicia się z pod jarzma. Tyrolczycy, którzy w r. 1807 i 1808 wbrew traktatom podnieśli oręż przeciw Bawaryi, zostającej pod hegemonią francuską, aby zrzucić przewagę obcą, uzyskali za to nie tylko ocenienie, lecz nawet pochwały monarchów austryackich, a w pamiątkę swych wysileń otrzymali odtąd w manifestach monarchów Austryi zaszczytny przydomek „wiernych i walecznych Tyrolczyków.“ Przy zagajeniu sejmu w Warszawie r. 1818, Aleksander Iszy pochwalał wysilenia Polaków gwoli utrzymaniu niepodległości politycznej, a tejże treści odezwę wydał W. Ks. Konstanty do wojska polskiego. Zaprawdę, wyrzucilibyśmy z historyi najpiękniejsze jej karty, gdybyśmy wyrzucili wysilenia narodów o odzyskanie niepodległości.

Na zapytanie prezydującego p. Kłobukowski oświadcza, iż inkryminowanego artykułu przed oddaniem takowego do druku nie czytał, ile że p. Chrzanowski, wedle porządku w redakcyi zaprowadzonego, jako referent do spraw polskich i rosyjskich, mógł zarządzić wydrukowanie artykułów swego pióra bez poddania tychże poprzedniemu rozbiorowi redakcyi. Zresztą wyznaje, iż po sumiennem rozważeniu artykułu inkryminowanego, nie mógł dopatrzeć się w nim znamion przestępstwa przez prokuratoryę zarzuconego.

Tu prezydujący wywołuje sprawę następną:

Na ławie oskarżonych następuje częściowa zmiana: ustępuje p. Kłobukowski przykuty dotąd do niej odpowiedzialnością redaktora, pozostaje p. Chrzanowski.

Sprawa, mająca być obecnie przedmiotem rozprawy, nie jest sprawą drukową, lecz polityczną; połączoną jednak została uchwałą sądową ze sprawą drukową p. Chrzanowskiego, której przebieg wyżej podaliśmy, celem równoczesnego orzeczenia. P. Chrzanowski oskarżonym jest o zbrodnię naruszenia spokojności publicznej z §. 66 k. k. „przez pośredni udział w powstaniu i uboczne popieranie celów tegoż“, które to oskarżenie znajduje w akcie oskarżenia uzasadnienie treści następującej:

Przy przesłuchaniu w śledztwie przyznał oskarżony, iż w marcu 1863 r. przesłał p. Władysławowi Bentkowskiemu książki treści wojskowej, każdą w większej liczbie egzemplarzy. Cel tej przesyłki wyjaśnia się z listu oskarżonego do p. Bętkowskiego w papierach tegoż znalezionego: doradzano w nim bowiem odbierającemu, aby książki przesłane rozdał między publiczność, czego też już i piszący dopełnił, rozdawszy kilkanaście egzemplarzy dzieł treści wojskowej, aby „zamiast bruki szlifować, co czytali.“ Zważywszy na okoliczności towarzyszące przesłaniu owych książek, a mianowicie na czas, w którym nastąpiło, na stanowisko zajmowane wówczas w powstaniu przez p. Bentkowskiego, na wezwanie do tegoż, aby nadesłane książki rozpowszechniał, wreszcie i na własne przyznanie się w liście, iż oskarżony rozdawał już był one książki, aby je „tutejsi bruk szlifujący“ czytali, pod którymi powstańców rozumieć należy, przychodzi uchwała sądu wyższego akt oskarżenia zatwierdzająca do nieomylnego wniosku, iż rozdzieleniem książek treści wojskowej między powstańców, zamierzano pouczać tychże teoretycznie w sprawach wojskowych, zatem popierać pośrednio powstanie.

Przyznał również w śledztwie oskarżony, iż przez dni kilka za wstawieniem się kanonika Kotkowskiego dawał wsparcie 34 osobom z Kongresówki zbiegłym, a do parafii ks. Kotkowskiego należącym. Cel takowego wsparcia wykryła kartka z ręki oskarżonego pochodząca, a w papierach rzeczonego ks. Kotkowskiego znaleziona. W tejże bowiem uprasza piszący, aby ks. Kotkowski usunął z liczby potrzebujących tych, którzy przez swe postępowanie na wsparcie nie zasługują; tym zaś, którzy nie mają determinacyi do walczenia z wrogiem zapowiedział, aby wystarali się o zatrudnienie, gdyż tylko przez krótki czas jeszcze wsparcie pobierać będą. Treść kartki powyższej stanowi poszlakę z § 138 K. P. S. K., iż oskarżony wspomniane uczynki chrześcijańskie jedynie w zamiarze popierania powstania świadczył. Zaczem w obec uzasadnionych poszlaków p. Chrzanowski prawnie o zbrodnię z § 66 k. k. jest oskarżonym — kończy powołana już uchwała sądu wyższego.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Ostatnie Wiadomości.

Hamburg 14 lutego. Według doniesień prywatnych z dzisiaj rana, od wczoraj wieczora trwa podobno zacięty bój pod Dyppel.

Flensburg 14 lutego. Austryacy zakładają tu baterye nadbrzeżne.

Altona 14 lutego. Cała brygada hanowerska zgromadzoną będzie w tutejszém mieście i do koła jego.

Kopenhaga 13 lutego. *Faedrelandet* zapewnia z dobrego źródła, że pogłoska o rozpoczęciu układów względem zawieszenia broni jest błędną. Na onegdajszem posiedzeniu tajnej rady miano podobno postanowić, aby wszystkie siły narodowe obrócić na odzyskanie Szlezwiku. Od armii niema nic nowego. Nieprzyjaciel stoi w Hadersleben (5 mil od granicy Jutlandzkiej).

Półurzędowe dzienniki wiedeńskie starają się osłabić doniesienia obcych dzienników o niedostatecznem zaopatrywaniu wojsk austryackich w Szlezwiku, tudzież o niedostatecznej opiece lekarskiej. Z Wiednia wysłano siostry miłosierdzia do szpitalów szlezwickich.

Gazeta Wiedeńska zaprzecza, aby jenerał Gablenz przyjmował deputacye ze Szlezwiku. Wierzyć tu telegramom!

Dziś lub jutro będzie posiedzenie Bundestagu, na którem przyjdzie spór między jenerałem związkowym Hake i komisarzem Könneritz, a władzami pruskiemi o prawo trzymania w Altonie i innych miastach holsztyńskich pruskiej załogi.

Gabinet kopenhagski liczy zawsze jeszcze na pomoc Europy, tojest pomoc państw zachodnich i Włoch, gdyż i z Turynu miano podobno otrzymać przyrzeczenie pomocy. *Diritto* zaprzecza, aby zjazd w Turynie kilku znakomitych dyplomatów miał jakowy związek ze zmianą gabinetu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Chwili“.

Wiedeń 15 lutego. Dzisiaj o godz. 11ėj przed południem J. C. Mość zamknął uroczyście sesyę Rady państwa wśród bicia dzwonów i huku dział. Odprawa sejmowa brzmi:

„W czasach pełnych znaczenia, wśród których Rada państwa zamyka się, uczułem wyższą potrzebę, zanim się rozejdziecie, widzieć was około mnie zgromadzonych. Z szczególnem zadowoleniem spostrzegam w waszych szeregach reprezentantów także Siedmiogrodu, którzy ochoczo wstąpili na kolej wspólnej konstytucyjnej działalności, jak również Tyrolu, który pamiątkę swojego połączenia z Austryą radośnie obchodził. W objawach tych poznałem z prawdziwem zadowoleniem wyraz błogosławionego zgodzenia się z mojemi zamiarami oraz rękojmie szczęśliwej przyszłości.

„Podczas, gdy w ogóle położenie państwa nastręczało sposobność do pocieszających spostrzeżeń, nędza w niektórych stronach Węgier musiała mię napełnić wewnętrznym smutkiem. Z braterskiem współczuciem dla utrapionych wsparliście usiłowania mojego rządu około niesienia im pomocy.

„Pewna liczba postanowień prawnych, ważnych dla wewnętrznego organizmu państwa i przeprowadzenie uznanych zasad rządowych wyszły z obrad waszych i uzyskały moją sankcyę.

„Dla Galicyi wschodniej i Bukowiny zbliżyło się spełnienie ich życzenia, aby posiadać kolej żelazną przerzynającą ich kraje. Przedstawienie względem kolei żelaznej siedmiogrodzkiej nie znalazło wprawdzie z żalem moim spodziewanego załatwienia; wszelako wolą moją jest, a będzie staraniem rządu, aby ta ważna linia kolei żelaznej wkrótce przyszła do wykonania.

„Ułożona przez obie Izby Rady państwa ustawa finansowa, zapewniła podstawę konstytucyjną dla gospodarstwa skarbowego w bieżącym okresie administracyjnym; przyzwolenie na dalszy pobór przeszłorocznych podatków i na podwyższenie opłat, oraz na użycie kredytu państwa, dozwoliły pokryć nadzwyczajne potrzeby państwa. Do rozwiązania wielkiego zadania reformy podatkowej na najbliższem zebraniu się Rady państwa, już uskutecznione zostały kroki przygotowawcze.

„Nie zaniedbałem niczego, aby utrzymać dla monarchii drogocenny dar pokoju. W przeznaczeniu Austryi leży, silną będąc na każdą możebną zaczepkę, zabierać w radzie ludów głos miłości pokoju. Przyjacielska cecha stosunków mojego rządu do wielkich mocarstw Europy odpowiada zupełnie na moje uspokojenie temu usposobieniu. Kryzys od wielu lat trwająca w stosunkach Niemiec i Danii przyszła wszelako do wybuchu i pomimo jak najbardziej pojednawczych starań mojego rządu, wyrosła aż do wojennych wypadków. Jako panujący niemiecki wziąłem udział w koniecznych krokach wojskowych dla wykonania egzekucyi związkowej w Holsztynie odpowiednio do uchwał Związku, i w porozumieniu z Prusami poczytałem za rzecz potrzebną zająć Szlezwik w posiadanie, jako zakład spełnienia zobowiązań przez Danię przyjętych, ale jak najuporczywiej lekceważonych. Wyborne prowadzenie i bohatyrska waleczność wojsk związkowych szlezwicko - holsztyńskich zjednały prawom i honorowi Austryi, Prus i całych Niemiec rychłe i świetne zadośćuczynienie.

„Zaszczytne powodzenia, jakie osiągnąłem w związku z moim sprzymierzeńcem królewsko-pruskim, powodzenia nie w celach ambicyi i zdobyczy, lecz w celu sprawiedliwości, spodziewam się, iż niezawodnie zapewnią szczęśliwą przyszłość długo w prawach swych upośledzonym krajom, dla których je zdobyliśmy w związku z Prusami, a nie zagrożą ene w rozleglejszych rozmiarach pokojowi świata i naszej drogiej ojczyzny.

„Otoczony reprezentacyą mojego państwa, cieszę się podwójnie szczęściem, jakiem Niebo orężowi Austryi pobłogosławiło ze zwycięztw chwały pełnych, ku którym wiodło jej chorągwie; wiem bowiem, że wierne ludy moje zjednoczone są ze mną w tem uczuciu radości, zjednoczone w uznaniu walecznych, którzy za honor nasz krew przelewali.

„Przez usta Wasze daliście świadectwo jedności, a chcemy ją pielęgnować jako cenny klejnot, albowiem nieprzełomna potęga w niej spoczywa. Austrya pokazała, że w odmłodniałej swej postaci przechowała dawnego dobrego ducha swojego i że na nowe swobodne koleje życia publicznego wzięła z sobą dziedzictwo swojej siły i swojej chwały“.

Mowa cesarska przerywaną była kilkakrotnie głośnemi okrzykami. Oddalającemu się z sali Cesarzowi i Cesarzowej towarzyszyły wołania pełne zapału.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 15 Lutego.	żądają	płacą
Srebro pols. stare za złp. 100 . złp.	110	109
„ nowe obrącz „ „ „	106	105
Listy zast. polsk. z kup, za 100 złp.	94	93
Bilety bank. pols. za złr. 100 złp.	393	389
Ruble ros. pap. za rubli 100 złr.	171	169
Talary prus. lub zw. za t. 100 złr.	180	178
Bilety bank- pruskie za złr. 150 tal.	84¼	83¼
Srebro nowe austr. za złr. 100 złr.	118¾	117¾
Dukat austr. obrączkowy . . „	5 73	5 63
„ holenderski ważny . . „	5 72	5 62
Napoleondor . . . . „	9 64	9 50
Półimperyał rosyjski . . . . „	9 88	7 73
Galic. listy zast. nowe z kup. „	73⅓—	72½—
„ „ „ stare „ „	76 75	76 25
„ Obligacye indem. „ „	73 25	73 50
Akcye kolei galic. bez kup. „	198	196

Wiedeń 15 Lutego. (tel.)	złr.	cent
5% Metaliki	71	65
5% Pożyczka narodowa	79	25
Akcye banku narodowego wied.	771	—
„ banku kredytowego . .	180	10
Losy 5% z r. 1860	91	20
Srebro	118	75
Londyn 10 funt szterl.	118	90
Dukat pojedynczy	5	71

Wiedeń 13 Lutego.	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	67 30	67 20
5% Pożyczka narodowa	79 60	79 40
5% Metaliki na mon. konw. . .	72 10	72 —
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 —	87 —
% „ „ węgierskie . . .	74 50	73 75
% „ „ chorw. słow. bank.	74 75	74 25
5% „ „ galicyjskie . . .	72 —	71 50
5% „ „ bukowińskie . .	71 25	70 75
5% „ „ siedmiogrodzkie	72 25	71 75
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 50	92 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczne .	—	—
„ „ „ losowane w w. a.	86 —	85 80
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	73 50	72 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	140 —	139 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	90 —	89 50
„ „ „ z r. 1860 całe .	90 80	90 70
Bilety rentowe Como.	18 50	18 —
Losy Zakładu kredytowego . .	122 25	121 75
„ tryestskie na 4½% . . .	112 —	110 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	88 50	88 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	92 —	91 —
„ Księcia Salm „ 40 „	31 75	31 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	33 50	33 —
„ Księcia Clary „ 40 „	32 25	31 75
„ Hr. St. Genois „ 40 „	29 50	29 —
„ Miasta Budy „ 40 „	29 50	29 —
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	19 50	19 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 50	20 —
„ Keglewicza „ 10 „	15 50	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	777 —	775 —
„ zakładu kredytowego . .	179 80	179 60
„ żeglugi parowej na Dunaju	428 —	426 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1744	1743
„ „ rządowéj.	193 —	192 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	133 —	132 —
„ „ Pardubickiéj	126 50	125 50
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	250 —	248 —
„ „ Galicyjskiej	197 —	196 —

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	5	101 75	101 25
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	5	101 75	101 25
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	6	90 50	90 —
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	6	119 25	119 —
Paryż 100 franków	7	47 10	47 —

Waluty:	żądają	płacą
Cesarskie korony	16 60	16 50
„ półkorony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 71	5 70
„ „ obrączkowe . .	5 60	5 59
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	9 60	9 50
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 15	10 10
Luidory.	9 90	9 85
Suwereny angielskie.	12 15	12 10
Imperyały rosyjskie	9 90	9 85
Srebro	119 25	119 —
„ kupony	119 25	119 —
Talary związkowe	1 79½	1 78½
Pruskie bilety bankowe	1 79	1 —

Lwów 12 Lutego.	żądają	płacą
Dukat holenderski.	5 69	5 62
„ austryacki	5 71	5 64
Półimperyał rosyjski	9 87	9 71
Rubel rosyjski.	1 87	1 84
Talar pruski	1 81	1 78½
Listy zast. gal. bez kup. wal. austr.	73 15	72 35
„ „ „ „ „ mon. kon.	76 64	75 84
Obligi indemn. bez kuponu . .	72 10	71 40
Pożyczka narodowa bez kuponu	80 5	79 30
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	197 —	195 25

Warszawa 13 Lutego.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	82 52⅕	82 2⅓
kupon . . . „	—	1 47⁷⁄₉
Listy zastawne III okresu . rubli	14 1⅙	—
kupon	—	— 8₁
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	68 —	67 50
„ „ „ warszaw.-bydgos.	85 —	84 —

Wrocław 13 Lutego.	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj .	84	83½
Polskie bilety bankowe	85⅞	85⅜
„ Listy zastawne . . .	—	80
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3⅓%	—	—

Paryż 12 Lutego.	
Renta 3%	66 60

Londyn 12 Lutego.	
Konsole	91¼

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 6. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 3. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 3. 26 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 30 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór ze — *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki*. 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; 6·40 wieczór.

Przyjechali od 13 do 15 Lutego.

HOTEL DREZDEŃSKI. Władysław hr. Romer wł. dóbr z Dąbia. Konstanty kaw. Pawlikowski major z Babic. Romuald Szymański z żoną właś. dóbr z Wrzępia. Stanisław Kowalski ob. z Bieńkowic.

Wyjechali: Konstanty Pawlikowski major do Pragi. Eugeniusz Jordan Stojowski wł. dóbr do Jaszczwi. Konstanty Piliński właś. dóbr do Tarnowa.

Od Administracyi „Czasu.“

KALENDARZ DRUKOWANY ścienny,

zawierający lunacye, wschód i zachód słońca, ceny jazdy i przesyłek na kolejach, milowskaz kolei galicyjskiej, święta żydowskie i tabelki stęplowe, wyszedł już z druku i jest do nabycia **po cenie 25 centów.**

† (232--2)

Za duszę ś. p.

Jana Kantego Kaczmarskiego,

ukończonego Technika,

poległego w 19 roku życia swego w Miechowie w dniu 17 Lutego 1863 roku

odprawi się

Nabożeństwo żałobne

W KOŚCIELE OO. REFORMATÓW

we Środę dnia 17 Lutego r. b. o godzinie 11 rano, jako w rocznicę śmierci jego, na które pogrążeni w żalu Rodzice, Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zapraszają.

† (254-1)

Za duszę ś. p.

Jana Tomkowicza,

poległego pod Miechowem w 20 roku życia, odprawi się w rocznicę śmierci

NABOŻEŃSTWO

W KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW

dnia 17 Lutego rb. o godz. 10 i pół.

SYROP CHRZANOWY Z JODEM

przygotowany przez PP. Grimault i Spółka aptekarzy w Paryżu, na ulicy Feuillade N. 7, posiada dowiedzioną wyższość nad

TRANEM RYBIM.

(145-6-)

Według świadectw wielu lekarzy ordynujących w szpitalach Paryzkich, świadectw zamieszczonych w metodzie użycia tego lekarstwa, jak również na zasadzie licznych pochwał kilkunastu **Akademij medycznych**, syrop ten nierównie pomyślniejsze sprawia skutki w tych słabościach, gdzie zażywanie **Tranu rybiego** dotąd przepisywano. Leczy on słabości piersiowe, szkrofuły, lymfatyzm, bladość cery, rozmiękłość ciała, apetyt przywraca, czyści krew i odnawia cały organizm człowieka; jednem słowem jest on najsilniejszym ze wszystkich środków krew oczyszczających, jakie do dziś odkryte zostały. Nie utrudza on żołądka, jak jodan, potasium, lub jodan żelaza, ale nadewszystko nieocenionym jest dla dzieci skrofulicznych i cierpiących na gruczoły. Słynny doktor *Cazenave*, ordynujący w szpitalu św. Ludwika w Paryżu, zaleca to lekarstwo szczególniéj w cierpieniach skórnych łącznie z pigułkami noszącemi jego nazwisko.

Skład w głównych aptekach, we wszystkich prowincyach polskich.

Dostać można w Krakowie u p. *Molędzińskiego*, — w Wilnie u p. *Chróścickiego*, — we Lwowie u p. *Rukera* pod „srebrnym Orłem,“ — w Poznaniu u p. *Elsnera*, — w Warszawie u p. *Mrozowskiego*, — w Kijowie u p. *Marcińczyka*.

l'Eau de Léchelle.

Woda p. Lechelle

skuteczna na piersi i odnawiająca krew.

Płyn ten nieoceniony, zwany *Eau Homostatique* używa się zawsze z pomyślnym skutkiem przeciw *odpluwaniu krwią i kaszlom krwistym, katarom, astmie, bladości cery, upływom krwi u kobiet, palpitacyom serca, wszelkim krwotokom i cierpieniom naczyń oddechowych.*

Soie Dolorifuge,

tkań z jedwabiu, utrzymująca naturalną elektryczność ciała. Leczy bez nacierania reumatyzmy, boleści w artykulacyach i podagry. *La Nevrosine Lechelle*, jest środkiem specyalnym bardzo skutecznym przeciw cierpieniom nerwowym i gastralgicznym najuporczywszym.

Znajduje się w Paryżu na ulicy Lamartine 35 u p. *Lechelle*, i u pp. aptekarzy *Bruno Miczyńskiego* w Krakowie, *Rucker* we Lwowie. *Galle* w Warszawie, *Chróścickiego* w Wilnie. (142-5-)

Piesek biały mały z żółtemi uszkami i dwoma takiemiż łatkami na grzbiecie, zwany Pigeon, wyszedłszy w Sobotę w południe z domu przechodniego przy ulicy Stolarskiéj, zaginął.

Uprasza się znalazcy o odprowadzenie go do tegoż domu na 1 piętro do lokaja Kazimierza za nagrodą. (1-3)

ŚLEDZIE

rozmaitego gatunku z roku 1862 i 1863, tak zwane

„Schott-Fibr Heringe“

(grosse und kleine Berger, Fibr-Jhlen, 2 Adler-Kisten-Kaufia & Fett-mittlere, Fett und kleine Fett-Heringe)

oraz najlepsze

Holenderskie Voll- i Fett-Heringe,

poleca w całych beczkach i mniejszych partyach po najtańszych cenach miejskich; również utrzymuje na składzie marynowane Węgorze zwane (Stück-Brat, i Roll-Aal), wędzone Węgorze, Minogi, Anchovis, Śledzie ziołowe, Sardynki (w puszkach blaszanych) w oliwie i rosyjskie Sardynki (w beczułkach), wędzone węgorze zwane Spick-Aal, Piklingi, Łososie marynowane, Minogi elblungskie, najlępszą Musztardę, Kawicr elblągski, Ryby rozmaite morskie, Gęsi szpikowane itp. w wielkich i małych partyach. ***G. Donner***

w Wrocławiu, Stockgasse.

(198-1-3)

Abraham's Porte-Voix

(en Miniature à Paris),

GŁUCHOTA.

Nowo odkryty akustyczny instrument dla cierpiących na słuch, który swoją skutecznością wszystko dotąd wynalezione przewyższa, jest podług ucha zrobiony, ledwo widzialny, gdyż tylko 1 centimetr grubości posiada, a działa bardzo skutecznie, że po zaaplikowaniu go osłabiony organ swą działalność odzyskuje tak dalece, iż chorzy mogą wygodnie brać udział we wszelkich konwersacyach, i szumienie w uszach zupełnie ustaje; jednem słowem, wynalazek ten zasługuje na powszechną uwagę.

Cena jednéj pary akustycznego instrumentu ze srebra kosztuje . . . . . 8 złr.

Taki sam pozłacany . . . . . . 11 złr.

Z przesyłką pocztową o 10 c. więcéj.

Z rozlicznych świadectw o skuteczności małych Instrumentów na Głuchotę, załącza się niektóre listy wydane przez osoby, które takowe używały.

Opis i zastosowanie znajduje się przy każdym pudełku. Jest do nabycia w głównym składzie na Galicyę w Aptece „pod Słoniem“ p. ***E. Stockmara*** w Krakowie. (127-6-)

St. Gall w Szwajcaryi 15 Sierpnia 1861.

Mój Panie!

Pewien podróżny zasięgając mojej rady, wspomniał mi o Pańskim Instrumencie na Głuchotę, pokazawszy mi Instrukcyę drukowaną, w której wyczytałem zaświadczenie p. Speckera z Wiednia; a że go znając osobiście jego słowom mogę zaufać; przeto upraszam o przysłanie mi jednej pary srebrnej i jednej pozłacanej.

Z największem poważaniem

Dr. Alther, Lekarz praktyczny.

Londyn 8 Czerwca 1863 Langham Place N. 5.

Kochany Panie!

Pański tak sztuczny Instrument na Głuchotę wszystkich dotąd zadowolnił, którzy z niego użytek robili. — Co się mnie tyczy, nieomieszkam każdemu go polecić, którzy tem nieszczęściem dotknięci, tym bardziej, iż się w bardzo licznych wypadkach tak skutecznym okazał.

Unizony *J. Mauried*, Lekarz.

PASTYLKI PIERSIOWE

ze soku głowiastéj sałaty i laurowych liści.

Są to wyborne cukierki złożone z dwóch substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe. — Cukierki te łącznie z Syropem Nadfosforanu wapna używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu (połączonego z odpluwaniem i kokluszu.)

Dostać można w aptekach: PP. *Molędzińskiego* w Krakowie; *Chróścickiego* w Wilnie; *Marcińczyka* w Kijowie, *Rukera* we Lwowie *Mrozowskiego* w Warszawie; *Elsnera* w Poznaniu, i innych. (136-4-)

Najnowszy aprobowany

Wynalazek

Ck. uprzyw.

Tłuszcz na skóry,

działający na nieprzemakanie obuwia ze skóry, rzemieni, ubrań na konie, nareszcie skór powozowych, (161 6-)

z Fabryki

F. Voglmayera i Spółki

w WIEDNIU.

Skład: w mieście „Seilerstätte“ 957.

Cena puszki cynowéj ¼-funtowéj 65 centów, ½-funtowéj 1 złr. 20 c., 1-funtowéj 2 złr. 20 cent. w. a.

Za opakowanie rachuje się 10 c.

Na prowincyi utrzymują: W Krakowie p. ***J. Jahn***, — we Lwowie p. *Fer. Pawlik*. — w Rzeszowie p. *J. Schaitter i Spółka*, — w Tarnowie p. *J. Jahn*.

Wiadomość dla Lekarzy. Syrop Dra Forget.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w *Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36; w **Krakowie** u pana *Bruno Miczyńskiego*, *w Warszawie* w składzie materyałów aptecznych p. Galle; we *Lwowie* u p. *Rukera*. (150-19-)

Dla zapobieżenia nadużyciom, że w wielu miejscach *Piwo z innych browarów* **sprzedaje się jako piwo Tenczyńskie** uznała Dyrekcya Zakładów Tenczyńskich za potrzebne ogłosić te handle w Krakowie, w których *zawsze prawdziwego piwa Tenczyńskiego* dostać można, a mianowicie:

u pani Aleksandrowej,	u pana Kurowskiego,
pana Będziszewskiego,	„ Lechowskiego,
„ Ciszewskiego,	„ Łętkowskiego,
„ Dudkiewicza,	„ Miaskowskiego,
„ Dębowskiego,	„ Motyczyńskiego,
„ Fuchsa,	„ Nagla,
„ Federowicza,	„ Pakiesa,
„ Frühbecka,	„ Rzący,
„ Gielga,	u pani Szrederowej,
„ Göbla Jerzego pod „Orłem“,	pana Szlenkiera,
w Hotelu Drezdeńskim,	„ Srokosza,
w Hotelu pod Różą,	„ Skórzewskiego,
w Hotelu Warszawskim,	„ Tylka,
u pana Jurkowskiego,	„ Waltera,
„ Ingrischa, w dworcu kolei,	„ Wolańskiego,
„ Kaczmarskiego,	„ Wierzuchowskiego,
„ Krywulta,	„ Weisa,
„ Kosza,	„ Zawadzkiego,
„ Kowacza,	„ Ziembińskiego,

tudzież na Kazimirzu u pp. Picelesa, Szteinberga i Szpingara. (216-1-3)

Z powodu wypadków zaszłych w Królestwie Polskiém jest

troje ORGANÓW

najnowszéj konstrukcyi

o dwóch klawiaturach z pedałem, nadto są i inne pomniejsze, za cenę bardzo umiarkowaną do sprzedania.

Bliższa wiadomość na listy frankowane pod adresem:

Antoni Sapalski,

(88-5-6) przy Małym Rynku w Krakowie.

Uleczenie gruntowne bez leków— zdrowie zupełne

przywrócone bez leków, bez czyszczenia, bez żadnego innego drażnienia — a to z powodu tylko przyjemnéj i bardzo smacznéj

Revalesciére p. du Barry z Londynu.

Ta to Revalescière oszczędza niezmierne wydatki na wszelkie lekarstwa bo leczy gruntownie w zarodzie: niestrawność żołądkową, zapalenie żołądka, bóle kiszkowe czyli morzysko, odchep czyli odbijanie ciągłe, krwawnice czyli hemoroidy, rozdęcia, wiatry, bicia serca, biegunki, czerwonki czyli krwawe biegunki, zawroty, szum i ból uszów, głuchotę, zgagę, uczucie kwasów, do wozgrzywości skłonności ból głowy i półgłowia, nudności i wymioty po jedzeniu i w czasie ciężarności u kobiet; nadto boleści różne, skłonność do czarnej zadumczywości czyli melancholii kurcze, spazmy, kłucie i kruczenie żołądka, gniecenie żołądkowe, dychawicę czyl, astmę, nieżyt czyli zakatarzenie, zapalenie naczyń oddychania, suchoty (schnienie), dnę czyli artrytyzm, darcie, wyrzuty, skłonności do gruczołowatości, zołzy, suche bóle w kościach, gościec czyli reumatyzm, zimnice wszelkiego rodzaju, macinnice czyli histerye, zakażenia krwi i niedokrwistość, zatrzymywania, zatwardzenia, upławy białe, bladnicę, puchlinę, ospałość i nielusość.

Jest ona zarazem pożywieniem arcywzmacniającem dla dzieci, a w ogóle dla każdego wieku, wytwarzając lepszą krew, a ztąd kości i mięsna, lepiéj w tem przysługując od mięsa, a nie rozpalając przytem ciałotworu.

Bywa co rok do 65,000 uleczeń. (79-5)

Dom du Barry 77 Regent-Street London i 26 Place Vendôme Paryż; 12, rue de l'Empereur Bruksella, i 2 via Oporto, Torino. — W pudełkach po ½ kil. 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.: 2½ kil. 20 fr.; 6 kil. 40 fr. 12 kil. 75 fr. za asygnacyą pocztową.

Sprzedaje w **Krakowie** p. *W. Molędziński*, aptekarz, i pan *K. Rząca*, kupiec, — w **Petersburgu** u *Tegelsten i Thornley* 15, Wielki morski dom Barbe i pierwsi aptekarze, korzennicy i cukiernicy we wszystkich miastach.

Wielkie Hamburgskie losowanie pieniężne!

Dnia 30go Marca r. b.

zaczyna się losowanie Iéj klasy 246go przez Rząd gwarantowanego Hamburgskiego Losowania pieniężnego w ilości 33,000 losów, a 17,500 wygranych. Największa wygrana jest

200,000 Marków,

1 premia .	100,000	marków	2	wygrane po	5,000	marków
1 wygrana	100,000	„	3	dto „	4,000	„
1 dto	50,000	„	13	dto „	3,000	„
1 dto	30,000	„	53	dto „	2,000	„
1 dto	20,000	„	6	dto „	1,500	„
1 dto	15,000	„	6	dto „	1,200	„
7 wygran po	10,000	„	106	dto „	1,000	„
1 wygrana	8,000	„	106	dto „	500	„
1 dto	6,000	„				

Najmniejsza wygrana 92 marków pokrywa wkładkę wszystkich klas

1 los . . . . 1 klasy kosztuje 3 złr. 50 cent.
pół losu „ „ 1 „ 75 „
ćwierć losu „ „ — „ 88 „

Dla oszczędzenia porta, mogą kwoty pieniężne być przesyłane w następujący sposób: przy zamowieniu losu kwotę 1ej klasy, po otrzymaniu losu 3éj klasy kwotę 2 i 3éj klasy, a po otrzymaniu losów 6éj klasy kwoty czterech ostatnich klas.

Losy ważne na wszystkie 7 ciągnień kosztują:

1 los . . . . 1 do 7 klasy kosztuje 62 złr. w. a.
pół losu „ „ „ 31 „ „
ćwierć losu „ „ „ 15 „ 50 c.

Plany, listy ciągnienia i wygrane pieniądze przesyłają się panom Interesowanym jak najpunktualniéj, również udzielamy na frankowane zapytania najchętniéj wszelkich bliższych wyjaśnień

Isenthal & Comp.

(200-2-8) Bank & Wechsel-Geschäft in Hamburg.

Z końcem Lutego 1864 r.

nastąpi

Ciągnienie Badeńskich Losów kolejnych.

Sprzedaż tych losów pożyczkowych jest we we wszystkich Państwach prawnie dozwolona.

Główne wygrane téj pożyczki są: 14 po złr. **50.000**, 54 po **40.000**, 12 po **35.000**, 23 po **15.000**, 55 po **10.000**, 40 po **5.000**, 58 po **4.000**, 366 po **2.000**, 1.944 po **1.000**, 1.770 po **250** i niżéj aż do **48** złr., ogólnie **400.000 losów mają 400.000 wygranych.** (199-3-6)

1 los na powyższe ciągnienie kosztuje **3 złr.**

6 losów razem kosztują tylko **15 złr.**

Listy i plany ciągnienia otrzyma każdy **bezpłatnie** i **franco.** Łaskawe polecenia choćby i najmniejsze zamówienia uskuteczniają się za przyłączeniem należytości jak najspieszniéj.

Jacob Lindheimer jun.,

Staats-Effecten-Handlung in FRANKFURT a/Main.

6 Pokoi, 2 Kuchnie, 3 Przedpokoje na Iem piętrze z dwoma osobnemi wchodami, również stajnie i wozownia, wygodny strych i obszerne składy, na Piasku przy ulicy Garbarskiej, od pierwszego Kwietnia są do wynajęcia. — Bliższa wiadomość tamże pod Nr. 68/75. (251-2-3)

Drèsde. Hôtel de France.

Cet hôtel, tenu par un français, se range sous tous les rapports en première ligne, néanmoins on peut y vivre très convenablement pour un Thaler par jour comme pensionnaire au mois; pour ce prix on reçoit le matin café ou thé, di à ner table d'hôte et le logement.

Les lits sont grands et larges à la manière française, les chambres son bien aërées, la cuisine est distinguée; on y parle le polonais, de même on y trouve la „Chwila,“ „l'Indépendance belge,“ et autres journaux allemands et français. Les prix en rapport de tout cela sont très proportionnés, on peut dire plus que modestes. (46-14-26)

Louis Raffarra.

A. Rosenberg,

Doktor Medycyny, Chirurgii i Akuszeryi,

leczy za pomocą

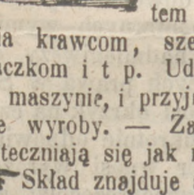
Elektro-Magnetyzmu

następujące słabości z najlepszym, często nadspodziewanym skutkiem:

reumatyzm, podagrę, ból głowy, zawrót głowy, ból twarzy (tic douloureux) *i inne bóle nerwowe*; wszelkiego rodzaju *kurcze*; ogólne *osłabienie ciała i osłabienie pojedynczych członków*; *słabości szpika pacierzowego*; *sparaliżowanie, tępy słuch, głuchotę i słabość wzroku.* (124-6-)

Ordynuje od godziny 3ej do 5ej po południu na Stradomiu pod L. 14.

Poszukuje się **WIOSKI** w dzierżawę kilkoletnią za złożeniem z góry czynszu, albo w zastaw od pożyczenia pewnego kapitału, ale w dobrej glebie i o znacznym obszarze ziemi. Dalszych porozumień udzielać mogą listy franco pod adresą: **E. G.** poste restante GRYBÓW. (118--4)



Niżéj podpisany oświadcza szanownéj Publiczności, że założył **Skład Maszyn do szycia,** i poleca swoje z Ameryki sprowadzone i c. k. patentem opatrzone maszyny do szycia krawcom, szewcom, rękawicznikom, szwaczkom i t p. Udzielają się także lekcye przy maszynie, i przyjmują się wszelkie dotyczące wyroby. — Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się jak najspieszniéj.

Skład znajduje się na Kazimirzu, ulica Szeroka Nr. 238. (122--3)

Ezechiel Landau.

KORDYAŁ PEPSINY.

Przygotowany przez pp. *Grimault et Com* aptekarzy w Paryżu.

Pepsina stanowi nowe odkrycie w medycynie, dokonane przez Dra *Corvisart*, nadwornego Lekarza Cesarza Francuzów; jest sokiem gastrycznym, czyli żywiołem trawienia oczyszczonym, który natura sama w żołądku zwierząt tworzy i wydaje, dla spowodowania i odbycia funkcyi trawienia. Brak jej w żołądku sprawia ociężałość, senność, brak apetytu, flegmę, ból głowy, boleści żołądka, zapalenie i nabrzmienie kiszek, odbijanie, wymioty po jedzeniu, nabrzmienie błon śluzowych, utratę sił i ogólną niemoc. Kordyał ten najsilniej działa, kiedy idzie o wzmocnienie żołądka, i zapobieżenie niknieniu organizmu, po złośliwych gorączkach zgniłej i tyfoidalnej, przeciw wymiotom kobiet w stanie ciąży.

Środek ten upoważniony został przez Paryzką Akademię Medyczną. (146-5-)

Dostać można w Warszawie u p. *Mrozowskiego* — w Wilnie u p. *Chróścickiego* — we Lwowie u p. *Ruker* „pod srebrnym Orłem“ — w Krakowie u p. *Molędzińskiego* — w Poznaniu u p. *Elsnera* — w Kijowie u p. *Marcinczyka* i innych.

TEATR POLSKI

W KRAKOWIE

pod Dyrekcyą

Adama Miłaszewskiego.

We Wtorek dnia 16 Lutego

Na dochód

Bronisława Dębickiego:

Dwa wielkie obrazy z żywych osób, oświecone rzęsiście różnokolorowym ogniem bengalskim:

Zgon Stefana Czarnieckiego,

(według Suchodolskiego).

WANDA.

(według Piotrowskiego.)

ROZPOCZNIE:

ARTYKUŁ 213.

Komedya w 2 aktach.

Chłopiec okrętowy.

Komedya ze śpiewami w 2 aktach.

Do numeru dzisiejszego dołącza się: „Cennik z Produkcyi Nasion pastewnych w Kleczy Górnej, (poczta Wadowice).

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*